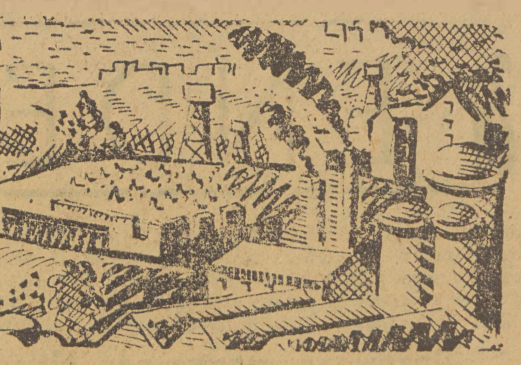






# WIELKOPOLSKA



FLORIAN MIEDZIŃSKI

Na tle akcji A. Doboszyńskiego w Poznaniu

## Endecja poznańska

### W ROLI KWATERMISTRZA HITLERYZMU

#### Szpieg niemiecki autorem ...modlitwy o „Wielką Polskę“

Rzecz, powszechnie znana już przed wojną, były ściśle stosunki, jakie łączyły hitleryzm z sanacją. Ujawnione więc w okresie wojny i po wojnie czyny zdradzieckie wybitnych osobistości sanacyjnych, nie były niespodzianką nawet dla szerokiej opinii. Były one bowiem logicznym wynikiem nietylko ścisłego współdziałania sanacji z hitleryzmem, lecz także głębokiego przepejnenia obozu sanacyjnego duchem faszyzmu.

To samo oczywiście, w całej rozciągłości odnosi się do wszystkich innych ugrupowań reakcyjnych w Polsce, z ONR i Stronnictwem Narodowym (Endecją) na czele. Walcząc z Sanacją o władzę, Endecja umiała jednak pozorną swą „opozycją” przynajmniej częściowo przed szeroką opinią zamaskować swe hitlerowskie oblicze.

Ponieważ zaś jednocześnie Endecja (wzorem hitleryzmu) straszyla burżuazję „niebezpieczeństwem komunistycznym” oraz wygrywała antysemityzm w obronie klasowych interesów burżuazji, przeto zdołała w Wielkopolsce skupić dookoła siebie dość liczne elementy spośród klas posiadających, panicznie bojących się narastającego nurtu ruchu rewolucyjnego zarówno w Polsce jak w świecie całym. Te zaś swoje szeregi Endecja przedstawiała jako „elitę narodową”, która stworzy „Wielką Polskę”, włąna od jakichkolwiek „zarazków” postępu, demokracji i sprawiedliwości społecznej.

#### Zdzieranie maski

Historia jest jednak bezlitosna. Zdziera ona choćby najlepiej dopasowane maski i odsłania choćby najpotworniejsze oblicze. I oto proces Adama Doboszyńskiego, jednego z „narodowych fuhrerów” i agenta hitlerowskiej „Abwehry” jest m. in. takim zdzieraniem maski z „superpatriotycznej” Endecji! Proces Doboszyńskiego przysławia ostatecznie potworną zbrodnię, jaką na narodzie popełnili czołowi przedstawiciele Endecji, zbrodnię, za którą zapłaćca Polska ciężkimi ofiarami nietylko spośród szeregów ludzi, którzy już przed wojną demaskowali „narodowe” oszustwo Endecji, lecz nawet także spośród szeregów obywatelami

nych jej zwolenników, idących podówczas, wzorem owiec w rzeźniach Chicago, same pod nóż.

Ci — którzy przed wojną gloryfikowaniem faszyzmu osłabiali żywotne siły narodu, wykonując dane im przez Berlin polecenia, a w czasie wojny pa-

nie jakie nakreślił Canaris, w którego rękach schodziły się misterne, zatajane przed szeroką opinią, więzy łączące we współ-

#### Roła Endecji poznańskiej

Nes, na gruncie poznańskim interesuje oczywiście szczegó-

nych zadaniach wszystkie bez wyjątku grupy reakcji polskiej! Agent „Abwehry” Doboszyński to symbol tej łączności.

Znany jest bowiem patriotyzm mas ludowych Wielkopolski,

przeprowadził generalną próbę skuteczności działania swoich „piętych kolumn” wśród wszystkich odłamów reakcji poszczególnych krajów. Jednocześnie faszyzm, zaniepokojony wzrastającym oporem mas robotniczych postanowił zaostriżyć walkę z wszelkimi przejawami ru-

napierającej fali faszystowskiej. Był to rok krwawych starć w Krakowskim, Tarnowskim i Bocheńskim. Opór ten ujawniał się również w Wielkopolsce wśród mas robotniczych. Świadczy o tym chociażby proces w Poznaniu w r. 1936 przeciw organizatorom „Frontu Ludowego”, z Marcinem Chwałkowskim na czele, skazanym wówczas na 6 lat więzienia, a uczczonym obecnie przez ludowy Poznań nazwaniem jednej z ulic imieniem robotniczego działacza.

Doboszyński otrzymał więc z Berlina polecenie wzmocnienia propagandy faszyzmu, by naród polski zdemoralizować i osłabić od wewnątrz. W tej prohitlerowskiej akcji nie zabrakło oczywiście i „Kuriera Poznańskiego”, organu tut. Endecji.

#### Maskarada „patriotyczna”

Ze względu na szczególnie czujny ludowy instynkt patriotyczny ludności Wielkopolski w odniesieniu do Trzeciej Rzeszy, organ endeki misji swojej nie mógł, rzecz oczywista, pełnić zbyt otwarcie. „Kurier” musiał więc od czasu do czasu występować nawet przeciw „niebezpieczeństwu niemieckiemu”, musiał potępiać prześladowania Polaków w Rzeszy hitlerowskiej czy prowokacje Greisera i Förstera w Gdańsku. Zbyt blisko działało się to bowiem Wielkopolski, by organ endeki mógł całkowicie milczeć o wszystkim. Musiał się też liczyć z antyhitlerowskimi nastrojami mas ludowych, które mu były dobrze znane.

Była to jednak ohydna maskarada, w której cynicznie wygrywano patriotyzm ludności, kierując go na drogi zdegenerowanego nacjonalizmu, gloryfikacji faszyzmu. Wpajano burżuazji, że jedyną skuteczną tamą dla obrony jej klasowych interesów przed ruchem mas ludowych jest naśladowanie Trzeciej Rzeszy, Włoch i Hiszpanii!

Miraże „wielkiej Polski, narodowej i chrześcijańskiej” przedstawiano przede wszystkim w obramowaniu faszyzmu. W Berlinie doskonale wiedziano, iż to jest dla Niemiec hitlerowskich pożyteczna robota, nieszkodliwa natomiast jest „patriotyczna” maskarada. Podobnie jak organizm przez stale dawane mu

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Manifestacje hitlerowskie w Norymberdze?...



Nie! Zdjęcia powyżej zamieszczone nie pochodzą ani z Norymbergi ani z żadnego innego miasta w Trzeciej Rzeszy, lecz zostały zrobione w Poznaniu, w latach 1936 i 1937, kiedy Endecja poznańska wyprawiała na ulice stolicy patriotycznej Wielkopolski swe partyjne bojówki, uzorowane na hitlerowskiej SA. — Zdjęcie z lewej zrobione zostało na ulicy Golebkiej, kiedy duchowieństwo poznańskie nie widziało „nic złego” w poprzekaniu nabożeństwa w kolegiacie św. Marii Magdaleny taką to maskaradą hitlerowską. — Zdjęcie z prawej zrobione przed Zamkiem, przedstawia moment deflady bojówek endekich w dniu 3 Maja. Zarówno bowiem patriotyzm jak i religia były nadużywane przez Endecję do szerzenia w Poznaniu „ideologii” hitlerowskiej usiłującej nadać ulicom poznańskim oblicza miast Trzeciej Rzeszy.



ralizowali wszelkie wysiłki ku stworzeniu jedności narodowej w walce z okupantem, wydawali w ręce gestapo patriotów - demokratów, wreszcie współpracowali z nim jawnie poprzez różne SS-owskie „Brigady Świętokrzyskie”, po klasce faszyzmu usiłowali przez bandyckie podziemie, gwałt i bratobójcze zbrodnie zahamować odbudowę Polski! Ci sami ludzie na emigracji stworzyli ośrodek szpiegowski „Abwehry”, demoralizowali szeregi żołnierskie, zgładzili Sikorskiego, a obecnie oddali się na usługi imperializmu amerykańskiego w walce z Polską Ludową!

Wszystkim tym kierowała jed na ręką. Podobnie jak przed wojną, jak w okresie okupacji w kraju, tak i na emigracji reżyserem istotnym był admirał Canaris, szef „Abwehry”.

Proces hitleryzacji całej reakcji polskiej odbywał się bowiem przez Doboszyńskich w ramach,

nie, jaką rolę w całej tej ohydnej i zbrodniczej maskaradzie odgrywała Endecja poznańska. Głosiła przecież sama Endecja, że Wielkopolska była do r. 1939 jej ostoją. Jeden z głównych przywódców Endecji w Wielkopolsce, dr Stanisław Celichowski, oświadczył w liście padzie 1936 r.: „Cała Polska musi się przekonać, że Poznań stanowi granitową awangardę nowoczesnego ruchu narodowego.” A endeki „Kurier Poznański” pisał: „Prosimy raz na zawsze zrozumieć, że Poznań to nie Warszawa czy Kraków”...

#### Doboszyński w Poznaniu

Misterne nici wywiadu niemieckiego biegły mianowicie także do Poznania. Wydawane przezeń polecenia znajdowały swój odbiór w Poznaniu!

Nie jest więc żadnym przypadkiem, że po przybyciu do Polski Doboszyński, buszując po kraju, przybył do Poznania, że tu odbywał „rozmoowy”, że wrócił ponownie, przed udaniem się „do lasu”, czemu zapobiegło aresztowanie go właśnie w Poznaniu.

Wszystkie skutki mają swoje głębokie przyczyny...

Przecież to „Kurier Poznański” pisał w r. 1936 — o ironio! — „roku Myślenic”: „W GOSPODARCE NARODOWEJ Doboszyńskiego jest zawarta ideologia gospodarcza i społeczna odrodzonej Polski”. Miał więc pewność Doboszyński, że tu napotka bratnie dusze, wychowane na polskim „Mein Kampf”, spłodzonym przez oślaczanego przez „Abwehrę” agenta hitlerowskiego.

Przecież wśród faszystowskiego odłamu emigracji londyńskiej endecy poznańscy odgrywali wielką rolę. Na 5 członków endekich Rady Narodowej w Londynie aż dwóch było czołowych działaczy Endecji poznańskiej: dr Stanisław Celichowski i dr Marian Chełmiński.

Nie można również zapomnieć, że Anders z czasów swego

ugruntowany na zacieklej walce z germanizmem. W jaki więc sposób zdołała tu uzyskać wpływy Endecja, kiedy była jednym z instrumentów międzynarodowego faszyzmu, którego kierownikiem był Berlin?!

Otóż, bardziej niż na innych terenach maskowała się Endecja w Wielkopolsce. W sposób perfidny, dawkami stopniowo dozowanymi, szerzona tu hitleryzm, aby nie wzbudzić podejrzeń, a mimo to stworzyć oparcie dla akcji hitlerowskiej. Na ile procesu Doboszyńskiego koniecznym jest przeto głębiej poznać te metody.

pobytu w Poznaniu liczne miały łączności z tut. Endecją. A Miłkołajczyk był jednym z gratulantów w 30-lecie „Kuriera Poznańskiego” w r. 1936!

Przed wszystkim pozostał jednak owoc po długoletnim i celowym zatrudnianiu zwolenników endekich trucizną hitlerowską, jaką im wsaćcał „Kurier Poznański”, główny organ Endecji tułejkiej. Nie jest to twierdzenie gołosłowne. Świadkiem tej roboty są bowiem łamy „Kuriera Poznańskiego”, z którego przytoczone poniżej liczne cytaty same mówią za siebie, jak tu, na pograniczu zagrożonej przez hitleryzm Polski, organ „superpatriotów” osiabił instynkt patriotyczny propagandą faszyzmu, pracując co sił na rzecz III Rzeszy.

#### Rok 1936

Nie było także przypadkiem, że Doboszyński właśnie w r. 1936 przez swoją „wyprawę na Myślenice” przeprowadził akcję, która miała mu w kołach reakcji nadać miano „bohatera” i uczynić jedną z czołowych postaci Endecji. Zakulisowy reżyser wybrał celowo te daty.

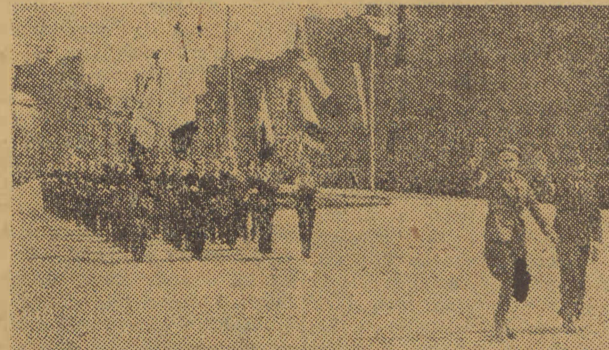
Rok 1936 należy mianowicie określić jako rok przełomowy w wydarzeniach, które doprowadziły do wybuchu w r. 1939. Był to rok, w którym faszyzm skonsolidował się wewnątrz,

## Demoralizowanie armii



W chwili, kiedy w Berlinie już były gotowe plany napaści na Polskę, Doboszyński i jego współnicy nietylko uprawiali szpiegostwo wojskowe, lecz demoralizowali również żołnierza polskiego. Witali go hitlerowskim pozdrowieniem i usiłowali w nim wywołać przekonanie, że armia „narodowa” to taka armia, jaka powstała w Trzeciej Rzeszy po „narodowej rewolucji” Hitlera

## Demoralizowanie akademików



Szczególne także uwagę poświęcali Doboszyńscy młodzieży akademickiej, aby przysła inteligencję narodową zarazić jadem „ideologii” hitlerowskiej. Udało jej się to w stosunku do znacznej części młodzieży akademickiej pochodzenia ziemiańskiego i niemieckiego, kiedy nieznaną była ilość studentów pochodzenia robotniczego i chłopskiego, odpornych przez swe pochodzenie i wyrobienie społeczne na nacjonalistyczną i szowinistyczną propagandę hitlerowską endecji poznańskiej. Na zdjęciu młodzież endeka w pochodzie ulicami Poznania przed Zamkiem.













# Kolejarze gorzowscy usprawniają pracę PRZEZ ULEPSZENIA I WYNAŁAZKI

Kolejarze gorzowscy w dotychczasowych poczynaniach wykazali, że potrafią pracę swoją wykonać jak najbardziej, racjonalnie i dokładnie. Nie poprzestają oni na podniesieniu wydajności i jakości pracy, lecz dążą ciągle do coraz większego usprawnienia jej przez realizację własnych wynalazków i pomysłów.

Parowozownia gorzowska może się obecnie poszczycić robotnikami-wynalazcami, dzięki którym zaoszczędza wiele czasu, materiału i pieniędzy.

Jeden z pracowników ob. E. Wierczok zgłosił projekt wykonania tarczy pomocniczej do umocowywania pierścieni tłokowych i suwakowych, przy wytaczaniu na sprężystość.

Ob. M. Meżynski wykonał kółko do frezarki uniwersalnej, oraz podzielnicę do nacinięcia gwintu wielozwojowego, mimo że nie posiadał żadnych planów technicznych i rysunków, a oparł się jedynie na własnej pomysłowości.

Bardzo korzystny projekt zgłosił starszy rzemieślnik, ob. J. Janiszewski. Dotyczy on usuwania wiorów ze stolarni, i przesyłania ich do gazowni miejskiej, która zużywa je do podpalenia pieców. Każdy wagon wiorów dałby około 2 ton węgla oszczędności.

Kilka nowych projektów zgłosił kierownik robót ob. L. Kończak i ob. St. Kopeć.

Odcinek drogowy również posiada wynalazcę. Jest nim ob. Wł. Cichoński, który zgłosił projekt pieca do centralnego ogrzewania, własnego pomysłu i konstrukcji. Piec tego typu jest ekonomiczny i może być wykonany w każdym warsztacie, posiadającym aparat do spawania. Wynalazki te i ulepszenia po-

zornie drobne, dają jednak w sumie wspaniały efekt, gdyż każda zaoszczędzona złotówka i minuta przyczynia się do szybszej odbudowy naszego, zniszczonego wojną kraju.

Nie wątpliwe, że o dalszych ulepszeniach gorzowskich pracowników w najbliższym czasie znowu się dowiemy. Wit.

## JUNACY „S. P.” Z GĘBIC ZBUDOWALI MOST NA LUBICY

Pluton „SP” z Gębic przystąpił do budowy mostu na rzece Lubicy w gromadzie Gębice, który był zupełnie zniszczony przez działania wojenne.

Plan mostu i całość prac wykonał komendant gminny SP ob. Florian Iwiński. W odbudowie wzięło udział 13 junaków i 7 junaczek; wykopali oni 23 m podmurowania betonowego, przeprowadzili 80 m szyn, żelaznych, zwieźli 78 m gruzu i piasku, położyli 64 metry po-

wierzchni drewnianej a oczyścili koryto rzeki. Roboty żelazne wykonali junacy — dwaj bracia Strzebiłcy z Starogardu Gubińskiego.

Wydatki na budowę mostu były minimalne. Zarząd Gminy zakupił tylko cement. Pozostały materiał dostarczyli junacy w ramach odgruzowania zniszczonych domów.

Przed kilkoma dniami odbyło się otwarcie mostu przez przewodnika pracy Adama Łanowego. W uroczystościach otwarcia uczestniczyli przedstawiciele władz administracyjnych i rządowych wraz z delegatami PZPR.

W dowód uznania za pracę zespół otrzymał przyznanie do siatkówki. Wyróżniono również najpilniejsze junaczki i junaków, między którymi znajdowali się Adam Łanowy, A. Bartczak, Weronika Marusiak, Karolina Durka, Michał Gresiński i Walenty Drapa. Zaznaczyć należy, że junacy prowadzili współpracownictwo, wykonując w niektórych zakresie prac 125 proc. normy.

Rolnicy gromady Gębice w dowód uznania za wykonanie

mostu, na który czekali 4 lata, zaprosili junaków na przyjęcie, połączone z zabawą. (Rys)

## Pow. gubiński nagrodzono 82 tysiącami złotych za sprawne uiszczenie podatku gruntowego.

Z realizacji I raty podatku gruntowego w powiecie gubińskim najlepiej wywiązały się gminy Wałowice, Pole i miasto Gubin.

Wymienione gminy uiszczyły podatek gruntowy i raty w 100 proc. Najbardziej opieszłą gminą okazała się Gmina Czarnowice, która powinna wziąć przykład z biedniejszej od siebie gminy Wałowice i która posiada wszelkie możliwości ku temu, żeby wywiązać się ze swego zadania w 100 proc.

Ogólnie biorąc, powiat gubiński w skali wojewódzkiej zajął 16 miejsce a z powiatów Ziemi Lubuskiej 1 miejsce. W związku z tym przyznano dla powiatu gubińskiego premie w wysokości 82 tys. zł. Premie

wypłacono najbardziej zasłużonym pracownikom zarządu gminnego i sołtysom.

W realizacji Funduszu Oszczędnościowego w 100 proc. wywiązało się jedynie miasto Gubin najwięcej zgłębił gmina Czarnowice, która zalega na sumę około 1 miliona zł. (Kj)

### ZEZEM

#### „Jak spożywać sznurki i drzazgi w chlebie”

Niedawno pisaliśmy, że piekarnie Gminnej Spółdzielni ZSCh w Krośnie dostarczają mieszkańcom Krosna chleb wieczorem zamiast rano. Postępowanie takie wpływało podobno z troski o zdrowie mieszkańców, aby nie budzić ich zbyt wcześnie i nie nakłaniać tym samym do kupna chleba.

Prawdopodobnie dodatki znajdujące się w chlebie jak sznurki, drzazgi i włosy nie mówią już o owadach, również były kierowane troską o zdrowie konsumentów.

Kolekcje takich dodatków znajdujemy w każdym domu. W najbliższych dniach Sekcja Zbieraczy Aktualności przy PZGS w Krośnie urządzi wystawę swoich zbiorów, na której przy otwarciu kierownik piekarni wygłosi, obszerny referat na temat „Jak spożywać sznurki i drzazgi w chlebie z korzyścią dla zdrowia” (Wz)

konąc wpłaty. Oszczędny „Ursus” odpisał, że dla wypłacenia tak drobnej sumy nie wydeleguje pracownika, bo to kosztowałoby 4 do 5000 zł.

— W. z. naczelnik wydziału Arhadiusz Grossman odpisał wówczas na odwołanie, że zezwolenia takie wydaje się tylko za pokwitowaniem. Batszą korespondencje uważa za bezcelową, gdyż nie ma zamiaru robić wyjątków w ogólnie przyjętych zasadach.

W wyniku niezatwienia sprawy „Ursus” musiał już dwa razy prosić o prolongatę odbioru podnośników w CBOM. Robotnicy na dół dźwigać ciężkie szkrynie, a drogocenna dmuchawa narażona była na defekty, z braku koniecznego rozrusznika.

Naczelnik Grossman nie ma racji, bo przysłanie zezwolenia za pozbawieniem przez pocztę za pokwitowaniem. Należało tak postąpić jak proponował „Ursus”. a uniknąć by się kilkunastu zbledniętych korespondencji a co najważniejsze usprawniło by się prace.

Ob. Grossman jest biurokrata, warto, żeby mu to ktoś dobitnie wytłumaczył. (Noel)

### RADIO

na sobotę 9 lipca 1949 roku  
 5.20 Koncert dla świata pracy; z Brna (Czechosłowacja); 6.00 Dzień nie poranny; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.20 Najpiękniejsze wale; 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 8.35 „Daleko od Moskwy” powieść Wasyla Ażajewa; 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej; 12.50 „Melodie ludowe”; gra zespołu Władysława Kaczynskiego; 13.30 „Uśmiechy czasów z Międzyzdrojów”; 14.55 Informacje poznańskie; 15.26 Informacje ogólnopolskie; 16.00 „W stoczni Gdańskiej” — reportaż z życia młodzieży robotniczej wybrzeża; 16.20 Montaż dźwiękowy „4 lata odbudowy”; 16.40 „Nauka w służbie człowieka” — pogadanka pt. „Podstawy naukowe leczenia chorób wenerycznych penicylina” w opr. docenta dra Jana Alkiewicza; 16.55 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 „Przy słońcu po robocie — transmisja z Rynku na Starym Mieście w Warszawie”; 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski”; 18.40 Pieśni Schuberta, Schumana i Brahmsa w wyk. Wiktora Bregy (tenor); 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 „Na muzycznej falli” 20.00 „Eugeniusz Oniegin” — poemat Al. Puszkina, przekład Tuwima; 20.20 Muzyka operetkowa w wyk. solistów i orkiestry. P.E.; 21.00 Dziennik wieczorny; 23. Ostatnie wiadomości

## Koło Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Społecznych organizuje akcje kulturalno-oświatowe dla uczczenia Świąt Wyzwolenia

Koło Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych jest chyba najlepszą organizacją związkową na terenie Gorzowa, pomimo że posiada w swych szeregach około

140 członków. Cześciowym wytłumaczeniem tego stanu jest nadmierna przestrzenność organizacyjna, uwadczająca się w tym, że koło ZZPS obejmuje swym zasięgiem 19 instytucji gorzowskich, z których tylko jedna zatrudnia powyżej 20 pracowników.

Obecnie w związku z przygotowaniem do „Świąt Odrodzenia” koło ustaliło plan akcji kulturalno-oświatowej, która w skali ogólnokrajowej jest częścią składową akcji współpracownictwa między okręgami ZZPS.

Plan ten uwzględni m. in. zorganizowanie świetlicy w Domu Matki i Dziecka, zorganizowanie świetlicy i biblioteki przy kole, powołanie do życia kilka samokształceniowych którego zadaniem będzie również wygłaszanie odczytów i prelekcji, zorganizowanie 2-miesięcznego kursu stenografii dla początkujących i in.

Ponieważ czas, przewidziany dla realizacji powyższego planu jest krótki, koło ZZPS powinno „zakasać rękawy” i energicznie zabrać się do realizacji powziętych zamierzeń. (R.K.)

## Gorzowska działwa szkolna wypoczywa na koloniach w Witnicy

W Witnicy, przy ul. Strzeleckiej zorganizowano dla dzieci szkolnych z Gorzowa kolonie letnie. Potrzebne na ten cel fundusze dostarczają zakłady pracy, Ubezpieczalnia Społeczna i szkoła z sum uzyskanych z imprez i zbiorów, oraz minimalnych opłat rodzicielskich.

Przed kilku dniami 33 dzieci wyjechało na pierwszy miesięczny turnus kolonii. Dzieci znajdują się pod troskliwą opieką ob. Dekarczykowej, nauczycielki z Witnicy, sprawującej kierownictwo nad koloniami oraz wychowawcy ob. Jasińskiego.

Korzystają one w pełni ze słońca, lasu i wody.

Zgłoszenia na turnus przyjmuje się nadal. Następny turnus rozpocznie się na początku sierpnia.

Szkoda tylko, że na 120 wolnych miejsc jedynie czwarta część jest wykorzystana, ponieważ wielu rodziców nie chce wysłać swych dzieci na kolonie. Jes to zdecydowanie niesłuszne. Dzieci czują się tam dobrze, śmieją się, bawią i wypoczywają. Miło będzie powitać nasze pociechy z rumianymi, puciułowatymi buziąmi. Dej



Dzisiaj sobota 9 lipca 1949 roku  
 Weroniki — Wszelada  
 Jutro niedziela 10 lipca 1949 roku  
 7 Bracia Męczenników — Radziwoja.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI  
 GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA  
 TEL. 855

- Ważniejsze nry telefonów:  
 Straż Pożarna - alarmowy 800  
 Milicja Obywatelska 553 i 668  
 Komitet Miejski — 562  
 Komitet Pow. PZPR 509  
 Szpital Miejski — 562  
 Kartka Pogotowia Ub. Spół 581  
 Pogotowie nocne Ub. Społecznej i karetka do przewozu chorych: 501  
 Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 900  
 Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 29 — 839  
 Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul. Drzymały nr 44 — 336.



- Ważne telefony:  
 Straż Pożarna — 100 i 102  
 Milicja Obywatelska — 214  
 Komitet Miejski PZPR 234 i 323  
 Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284  
 Starostwo Powiatowe (Centrala) — 391-392  
 Apteka przy Placu Waryńskiego — 212  
 Szpital Miejski — 362 i 337.  
 Centrala PZPR — 239-260  
 Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356



przełożył Józef Brodzki

Padrele znów przysięgł i dopiero, gdy Magaraf wręczył mu adres doktora Popfa, otrzymał czek na pięć tysięcy centaurów i opuścił gabinet.

Padrele nie lubił widocznie odkładać do jutra tego, co powinno być natychmiast zrobione. Wezwał do siebie sekretarza i kazał mu przygotować wszystko do podróży.

— Ale ani słowa nikomu o tym, dokąd jadę i po co, — rozkazywał sekretarzowi. — Nikomu, nawet memu bratu! Niech mój powrót będzie dla niego prawdziwą niespodzianką. Liczę na to, że pan zastosuje się do mojego zlecenia.

Ostatnie zdanie zostało powiedziane tonem nie budzącym wątpliwości, że sekretarza czekają bardzo surowe represje na wypadek, gdyby wypadła cokolwiek.

Pan Primo Padrele znajdował się w tym czasie na posiedzeniu dyrektorów pewnego towarzystwa, o czym szczegółowo będzie mowa dalej. Aurelius zatelefonował do swego brata, zakomunikował mu, iż wyjeżdża na jakieś trzy tygodnie, które zamierza spędzić na wybrzeżu Oceanu i złożył mu życzenia wszelakiego powodzenia i zdrowia.

Było rzeczą dość nieoczekiwaną, gdy w piskliwym głosiku młodszego Padrele rozległy się nieoczekiwane jakiegoś bardziej serdeczne i ciepłe akcenty. Jego zła poślizka

twarzyczka nabrała naraz łagodnego i dobrodusznego wyrazu. Bowiem Primo Padrele był jedynym człowiekiem, którego ten rozkapryszony i chorobliwie dumny karzełek prawdziwie kochał.

— Dobrze mój drogi — odpowiedział mu czule Primo — jedź, rozerwij się. Nie żałuj pieniędzy. Wstąp do mnie, jadąc na pociąg.

Mniej więcej za godzinę młodszy Padrele wstąpił na chwilę do swego brata i w salonie wyjechał do Bakbuku, na spotkanie swego szczęścia.

### ROZDZIAŁ JEDENASTY

o tym, jak Tomasio Magaraf przekonał się, że w życiu można dać sobie radę

Magaraf powiedział panu Suulke te oto słowa:  
 — Ma pan tu swoje śmierzące centaury!

Otrzymał pokwitowanie, wyszedł, nie pożegnawszy się i umyślnie nie zamknął za sobą drzwi, aby wszyscy widzieli, że on gwizdził sobie na tego niesprawiedliwego i bezwzględego człowieka.

Gdy wyszedł na ulicę, było mu dość niewyraźnie: nie wiedział, czy będzie miał pracę, z czego będzie żył i za co kupi sobie jutro ubranie i obuwie. W ciągu trzech dni wyrósł porządnie, bućki były za ciasne, a ubranie również było za krótkie. W takim stanie trudno było ubiegać się o nową pracę.

Gdy jednak Magaraf przypomniał sobie, że nie jest już liliputem, że jest takim człowiekiem, jak inni, a nawet ładniejszym (tak przynajmniej pisano w którejś gazecie), życie wydało mu się znów piękne. Powiedział sobie: „Było — nie było!” Wobec tego zaś, że czas było przekąsić, wstąpił do pierwszej napotkanej restauracyjki, postanawiając nie liczyć się z pieniędzmi i zjeść, jak należy.

Kelner przyjął zamówienie i powiedział:  
 — Wszystko będzie w porządku, panie Magaraf, będzie pan zadowolony.

Tomasio zdziwił się, skąd kelner zna jego nazwisko, nigdy bowiem nie był w tej restauracji, ale kelner zdążył już zniknąć za jakimiś drzwiami i po chwili zjawił się wraz z jakimś grubasem na bardzo cienkich nóżkach. Był to właściciel restauracji.

Wyszedł ze swego pokoiku, trzymając gazetę w ręce. Spojrzał w pierw na Magarafa, później na jego dużą fotografię, umieszczoną w gazecie, uśmiechnął się, powiedział coś kelnerowi i podbiegł sam do stolika naszego bohatera, mówiąc:

— Pozwoli pan, szanowny panie Magaraf, że polecę panu indyka z jabłkami i doskonałego francuskiego szampana.

— Dziękuję — odpowiedział Maragraf, ogromnie zmieszany. — Dziękuję, nie mam ochoty.

Gospodarz widocznie zrozumiał o co chodzi.  
 — Ależ panie Magaraf, niech mój Pan nie odmawia... Ja z całego serca taki honor, taki szczyt! Tomasio Magaraf w moim lokalu! To wielki honor dla mnie!

Wtedy Magaraf odpowiedział:

— Skoro pan nalega... — i po chwili cały stolik był zastawiony wspaniałymi potrawami, a właściciel, przysiadłszy się do stolika, bawił swego gościa rozmową i szczerze uradowany i promieniejący ze szczęścia, raz po raz dolewał mu wina.

Wreszcie Tomasio z uczuciem niewystłowionej błogości skończył cwą biesiadę i dopiero wtedy zauważył, że w restauracji jest już pełno ludzi, którzy bez żenady przyglądali mu się.

(C. d. n.)

Z problematyki I Wojewódzkiej Konferencji PZPR

# Poznańscy murarze, tynkarze, cieśle, zbrojarze budują nowe domy

## Usprawnienie mistrza Krysztofka

dało 120 tysięcy złotych oszczędności

— Chcicie wiedzieć na czym polega moje usprawnienie? — mówił zażenowany mistrz Krysztofek z ekipy PPB Oddz. 4, pracującej przy rozbudowie elektrowni. O, to zupełnie prosta rzecz.

### Potrzebujemy

#### dużo mocnych domów

— Najważniejsze jest to — mówił tynkarz **Kaźmierczak** na budowie Centralnego Urzędu Skarbowego — że przy tym nowym systemie murarz tylko muruje czy tynkuje i nie myśli zupełnie o materiale. Wszystko dostarcza robotnik, który również miesza w kaście zaprawę i przygotowuje ją dla rzemieślnika. Taki system pracy musi ją usprawnić i musi dać dobre rezultaty. Zresztą już daje. Mój zespół: Krzyżak, Skrzypczak i ja, jesteśmy we współzawodnictwie na drugim miejscu. Wyrobiliśmy 198,8 proc. normy.

Jest w tym systemie pracy jedno niebezpieczeństwo, żeby nie zacząć „odwalać” roboty byle jak. U poznańskich murarzy jest ono małe. My wiemy, że nie tylko ilość wykonanej pracy jest ważna. Ważna jest w niej również jakość. Musimy tak pracować, żeby było i szybko i dobrze, bo dużo i mocnych domów jest nam potrzebne.

Wydawca R. S. W. „Prasa”  
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwa Państwowe Wydawnictwo Zakład Główny w Poznaniu  
K — 330

— Ale „ta prosta rzecz” daje na jednej budowie 120 tys. zł oszczędności.

— A no daje i mnie też dała nie najgorszą premię.

Widzicie dotychczas przy betonowaniu ściany, szalowanie ściągano się drutem i dawało się dwustronnie boczne usztywnienia — podparcia — z desek. Szło na to ogromnie dużo drewna. A poza tym ile roboty!

Nie mogłem po nocach spać z tego powodu. Co by tu wykombinować — myślałem — żeby to było taniej, a równie dobrze, albo i lepiej. O drzewo trudno, a tu się tego tyle marnuje...

Aż pewnego dnia wpadłem na pomysł. A jakby tak betonowe klocki zamiast drzewa? Pomyślano, wykonano. Zrobiliśmy betonowe słupki wewnątrz puste. Przeciagniemy przez nie żelazne pręty, które usztywniają ścianę. Po zabetonowaniu bolce wyjmujemy się, a słupek zostaje. I robota jest jak złoto.

Jeszcze nad jedną sprawą myślałem i jeśli mi się to uda zrobić, to będzie to miało znaczenie dla budownictwa w skali krajowej. Ale to na razie tajemnica...

## Cieśla nie jest mniej wart od murarza

— Kto z obecnych prosi jeszcze o głos? — pytał inż. Fraunkiewicz zebranych na naradzie wytwórczej pracowników PPB Oddział 3, budujących „Wspólny Dom”.

— Ja — odpowiedział jakiś podniecony głos z głębi sali.

— Michalak?

— Tak.

— Słuchamy.

— Ja to w takiej sprawie chciałem się wypowiedzieć. Jak się weźmie gazetę do ręki, to w każdym artykule o budownictwie można wyczytać, że wszystko robią murarze. Murarze przekraczają normy, murarze biją rekordy, murarze stosują nowe systemy. Wszystko murarze. A ja się pytam czy inne zawody przy budowie pierwszego lepszego domu nie mają nic do roboty? Czy cieśla na ten przykład na robotach nie są potrzebni?

— Ma rację! Co to cieśla z

łaski na budowie trzymają? Do ozdoby na robocie jesteśmy?

— Nie o to chodzi, żeby się chwalić — mówił mi po naradzie cieśla **Michalak**. Ale przecież my także dużo dajemy pracy i to takiej, że możemy z niej być dumni. A o nas nigdy nic. Jakby nas wcale nie było.

A kto zaczyna budowę? My cieśle. My pierwsi jesteśmy na placu. We współzawodnictwie także nie zostajemy na szarym końcu. Nasza kolumna cieśli **Kaczmarek, Sroka, Helka, Ratajczak** i ja, pierwsza zaczęła pracować zespołowo, i jak dotychczas jest na pierwszym miejscu. Wyrobiliśmy 320 proc. normy.

Nie można tylko wszędzie murarze, o murarzach, murażom. Praca cieśli nie jest mniej warta od pracy murarzy.

## Brak dokumentacji

hamuje współzawodnictwo pracy

— Nowaczyk! Nowaczyk!

— Zaraz zaraz nie pali się przecież.

### Schmidt, Galasiński i Ratajczak

#### rekordziści w tynkarstwie

Nowy system pracy owszem podoba nam się — mówi tynkarz **Schmidt** na budowie Centralnego Urzędu Skarbowego. Tylko do tej „łyżki” to my nie mamy zaufania. Bo rzucić ją zaprawę na ścianę to jeszcze idzie, ale na sufit? My po swojemu — kielnią. O, jak ją sobie tak mocno w garść ujmę, to mi w niej chodzi jak zabawka.

Rzuci się zaprawę raz i drugi, kardeczem wygładzi, a później jeszcze tylko koszulka i już macie ścianę i sufit równiutkie, gładziutkie... A co do marnowania zaprawy, to u nas przy pracy kielnią, też nic się nie marnuje. Wszystko się z rusztowania zbierze i idzie do kasty z powrotem.

— Ale pracujecie zespołowo?

— Tak dwóch murarzy i jeden robotnik, który nam dostarcza i miesza zaprawę. My to nazywamy systemem „dwojkowym”, bo murarzy jest dwóch.

Zaczęliśmy tym systemem pracować niedawno. Mój zespół to **Galasiński, Ratajczak** i ja. W ciągu 8 roboczogodzin otynkowaliśmy 90 m kw. Wynik nie najgorszy prawda? A jesteśmy przekonani, że będzie jeszcze lepszy, bo teraz mamy już naszą własną metodę pracy i nie prędko damy się zdystansować.

— A no niby nie, tylko tu porozmawiać z wami chcieli...

— Porozmawiać? Owszem, tylko widzi mi się, że nie bardzo jest tu o czym mówić.

— Jak to nie ma o czym mówić? Jesteście przecież w Oddziale 4 najlepszym zbrojarzem.

Jasne oczy **Nowaczyka** uśmiechały się tak jakoś serdecznie, przyjaźnie...

— Podobno jestem, ale to wcale nie dziwota. Pracuję jako zbrojarz już 20 lat... Miał się człowiek czas do roboty wciągnąć, a trudna to jest robota i odpowiedzialna. Bo musicie wiedzieć, że są dwa gatunki zbrojarzy. Jedni wykonują tylko roboty i przycinają żelazo, a inni muszą umieć odczytać rysunki, przygotować żelazo, ustawić maszynę, żeby je szybko i dokładnie giąć, no i montować w konstrukcjach zgodnie z planem. Ile to się człowiek naszarpił, nawiesza, ale jak się ręk nie żałuje, to potem popatrzcie tylko jak to wszystko ładnie wygląda.

Spoglądamy w głąb drewnianej siatki, w której jeżą się msternie przez **Nowaczyka** powiązane zbrojenia.

— I wiecie co wam jeszcze powiem szczerze? — mówi dalej **Nowaczyk**. — Te 214 proc. normy wcale mnie nie cieszy. Mógłbym wyrobić 250 proc. i więcej, tylko ta dokumentacja techniczna. Bo jakże tu pracować „całą parą” bez planów, bez kosztorysów? To nas zabija...

## W maju „pobiliśmy” Staszaka

— To było tak — zaczął murarz **Kucharski**, pracujący przy budowie „Wspólnego Domu”. Najpierw z podziwem przyglądał się **Staszakowi**. Jak on to robi? — myśleliśmy. Przecież my wszyscy solidnie pracujemy, a gdzie nam tam do **Staszaka**? A ten sypan procent; jak z rękawa 200, 300, 400 proc...

Cudów nie ma — powiedzieliśmy sobie z kol. **Wejmanem**, z którym już dłuższy czas razem pracowaliśmy. Może **Staszak**, napewno będziemy mogli i my. Trzeba spróbować.

— Ale było nas dopiero dwóch. Zastanawialiśmy się kogo tu jeszcze dobrać trzeciego. Aż któregoś dnia zgłosił się do nas **Mrówczyński**. „Chcicie mnie wziąć do swojej trójki?” zapytał. „Chcemy”. „No to rekaw powyżej łokcia i do roboty”.

— Widzimy że chłop fajny, że do nas pasuje, więc oddaliśmy mu prowadzenie naszej „trójki”. Tak się zaczęło. To było na początku maja.

— A jak się skończyło?

— Zupełnie niespodziewanie. W maju **Staszak** wyrobił 204 proc. normy, a my 328 proc. Ale myśmy na wszystko zwracali uwagę, nawet na winę, czy dobrze chodzi, czy nam w porę dostarczy materiał, choć to do nas wcale nie należało.

A dziś **Mrówczyński** wyjechał do Szczecina — bo ze Szczecinem mamy współzawodnictwo — i tam ma zademonstrować nasz system pracy.

Najważniejsze — wiecie — to wierzyć we własne siły. Nikogo nie podziwiać, tylko zabrać się do roboty. Wszystko można zrobić tak dobrze jak tani, a czasami jeszcze lepiej.

## IGNACY STACHOWIAK

### Każdy system pracy można jeszcze ulepszyć

Przyjrzałem się dobrze robocie warszawskich murarzy — **Trzecińskiego, Krajewskiego i Religi**. Początkowo wszystko mi się nie podobało. Po co nam nowe systemy, kiedy i przy starych — tak mi się zdawało — robota idzie dobrze. Ale jak się zastanowiłem nad tym, że przy nowym systemie murarz staje tylko przy murze i wszystko co mu potrzeba dostanie do ręki, doszedłem do wniosku, że to może być całkiem dobry system.

Pierwszy zaczął nim pracować **Staszak** ze swoim zespołem, a później ja. Miałem 4 pomocników i robota tek nam dobrze szła, że od razu zrobiliśmy 9,5 m<sup>2</sup>, a więc o 2,5 m<sup>2</sup> więcej aniżeli **Krajewski**. Później jak przeszedłem ze „wspólnego Domu” na budowę chłodni, osiągnąłem mój najlepszy wynik — 13,5 m<sup>2</sup>.

Murarz **Trzeciński** z Warszawy zamiast kielni używa czerpaka. Co do tego ja miałbym zastrzeżenia szczególnie przy murowaniu. Bo przy tynkowaniu to jeszcze prędzej można to stosować, choć czerpakiem więcej się zaprawy rozchlapuje. Ale przy murowaniu, czerpakiem bierze się zawsze za dużo zaprawy i z fug wyciska się „wasy” jeszcze większe, aniżeli przy pracy kielnią. Ale nie na tym cała bieda polega. Otóż kielnią można „wasy” zebrać i zaraz użyć przy kładzeniu następnej cegły, a czerpakiem tego się zrobić nie da, bo czerpak jest okrągły. „Wasy” wiszą, zastygają i albo

je ktoś musi zeskrobać, wtedy już materiał zmarnuje się, albo się je pozostawia na murze i trzeba przy tynkowaniu rzucać tak dużo zaprawy, żeby mur wyrównać na gładko. W ten sposób zużywa się dużo więcej materiału aniżeli potrzeba.

A jeszcze trudniej przedstawia się sprawa, kiedy się stawia mur, który nie będzie tynkowany. Wtedy czubkiem kielni przy murowaniu zeskrobuje się zaprawę z fug. Czerpakiem tego zrobić nie można. A przy licówce np. nie wolno murów w ogóle ochlapać zaprawą. Dobrze jeszcze, kiedy się daje licówkę z cegły palonej, to zaprawę można zmyć kwasem solnym (duży koszt i dodatkowa robota), ale przy kładzeniu licówki cementowej, zaprawa niczym zmyć się nie da. Jak by więc taki dom wyglądał?

Ja nad tym długo myślałem i doszedłem do wniosku, że ten czerpak mógłby być dużo lepszy, gdyby z jednej strony był prosty. Wtedy można byłoby nim bez przeszkód zbierać „wasy” z fug.

Na razie my murarze poznańscy pracujemy kielnią. Dobieramy sobie tylko odpowiednie rozmiary, np. do tynkowania musi być kielnia duża nr 280.

W najbliższym czasie stanę na murze przy budowie szlamiarni, to postaram się dorównać **Trzecińskiemu** czy **Relidze**. A o tym czerpaku z jednym bokiem prostym jeszcze pomyślę.

1) murarz **Stachowiak**, 2) zbrojarz **Nowaczyk**, 3) robotnik **Brzózka**, 4) murarz **Staszak**, 5) murarz **Kucharski**, 6) cieśla **Michalak**, 7) mistrz **Krysztofek**, 8) tynkarz **Kaźmierczak**, 9) tynkarz **Schmidt**.



# GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II ABC

Sobota, 9 lipca 1949 r.

Nr 183 (196)

## ZACZĘŁY SIĘ ŻNIWA

### Ośrodki maszynowe stoją do dyspozycji MAŁO I ŚREDNIOROLNYCH CHŁOPÓW

#### Przemówienie ministra rolnictwa Dąb-Kociola

WARSZAWA (PAP). Minister rolnictwa Jan Dąb-Kociol wygłosił w dniu 6 bm. przemówienie radiowe z okazji rozpoczęcia żniw.

W przemówieniu swym minister podkreślił, że dzięki twardej pracy chłopów i robotników rolnego, a także dzięki poważnej pomocy ze strony rządu, obszar uprawy roślin okopowych wzrósł w tym roku do ok. 15 mil. ha. Znacznie też powiększył się obszar zasiewu roślin pastewnych.

„Stan upraw jest dobry — powiedział minister — i dobrze zapowiadają się też urodzaje. Trzeba jednak pamiętać, aby zboże zebrać z pól w jak najlepszym stanie. Należy więc się spieszyć i nie przerywać pracy, ani w dni świąteczne, ani w niedziele, jeżeli zachodzi tego potrzeba.

Przechodząc do omówienia strony technicznej żniw minister powiedział: „Tylko tam, gdzie rolnicy w pracach żniwnych będą sobie wzajemnie pomagać, żniwa przebiegną szybko i oszczędnie. Należy więc w ramach pomocy sąsiedzkiej, przy użyciu maszyn z ośrodków maszynowych starannie żąć zboże, uważając zwozić do stodoł, aby żadna garsteczka zboża nie poszła na marne.”

Zwracając się do kierownictwa ośrodków maszynowych, minister Dąb-Kociol zaapelował: „Wszystkie maszyny z ośrodków maszynowych powinny być wykorzystane jak najbardziej celowo. Nie może być „kumoter

stwa” przy rozdziale maszyn żniwnych. Mało i średniorolni chłopcy powinni z nich korzystać w pierwszej kolejności. Po zaspokojeniu ich potrzeb z maszyn będą mogli korzystać również pozostali rolnicy.”

Kończąc swoje przemówienie minister rolnictwa i R. R. powiedział:

„Apeluję do ludności miejskiej, do młodzieży i związków zawodowych, aby w czasie żniw, tam gdzie zajdzie potrzeba, pospieszyli ludności wiejskiej z pomocą.”

„Organizujcie dobrowolne brigiady żniwne, zgłaszajcie swój czynny udział w pracach żniwnych, aby w momencie, gdy toczy się bitwa o podniesienie dobrobytu w kraju, całe społeczeństwo polskie dało wyraz swej troski o chleb.”

## Poznań bije krajowy rekord w tynkarstwie

„Dwójka” Schmidta otynkowała 80 m<sup>2</sup> muru w 8 godzinach

W Poznaniu padł rekord krajowy w tynkowaniu systemem trójkowym. Rekord ten pobiła dwójka tow. Schmidta z Oddziału I PPB, zatrudniona przy budowie Centralnego Urzędu Skarbowego. W ciągu 8 godzin trójka otynkowała 80 m kw. muru.

Współzawodnictwo wśród załóg budowlanych zainicjowali murarze warszawscy. Przyjechał do Poznania Krajewski, potem Trzciniński, potem Religa

pokazali co potrafili. A potrafili dużo. Już pierwszego dnia Stachowiak wymurował 9,5 m<sup>2</sup> czyli o 2,5 m<sup>2</sup> więcej, aniżeli Krajewski. Po kilku dniach podniósł swój wynik do 13,5 m<sup>2</sup>.

Przez kilka następnych miesięcy różnym miastom dopisywało szczęście. Ale poznańscy murarze w ciągu tego czasu nie żalowali rąk i nie pozostawali w tyle. Ma to zresztą swoje głębokie uzasadnienie.

Zaden może zawód nie odczekał przed wojną tak dotkliwie skutków gospodarki kapitalistycznej jak właśnie murarze. W żadnym zawodzie widmo bezrobocia nie prześladowało tak uparcie robotników. W żadnym nie było ono usankcjonowane żelaznym prawem martwego sezonu, którego nikt nie chciał i w ówczesnych warunkach nie mógł zlikwidować.

A kiedy dziś Polska Ludowa zaprzęgnęła rozbudować, powiększyć hale fabryczne, wybudować setki tysięcy białych, widnych, patrzonych wielkimi oknami w słońcu robotniczych izb, murarze wydo byli zarzewia kielnie i stanęli na posterunku jak jeden.

Na budowie Centralnego Urzędu Skarbowego spośród ekipy PPB Oddział nr 1 zgłosiło się kilka „dwójek” do współzawodnictwa. Każdy dzień przynosił lepsze wyniki, każdy dzień wskazywał, że poznańscy tynkarze w nieczym nie ustępują warszawskim.

A gdy 5 lipca tynkarz Schmidt pracując w Galasińskiej i Ratajeckiej, otynkował 80 m kw. muru, stało się jasne, że krajowy rekord w tynkarstwie został pobity.

Spokojnie pracuje „dwójka” Schmidta i pragnie jeszcze raz zmierzyć się, tu na poznańskim gruncie z Trzcinińskim. Wiem — mówi Schmidt, że którykolwiek z kolegów, a może nawet Trzciniński nasze wyniki jeszcze poprawi, ale ja już teraz mam „moją” metodę pracy i jestem pewien, że mogę jej zupełnie zaufać.



Tynkarz Schmidt przy pracy.

i Dół i zademonstrowali nowe metody pracy. Przyjrzyli im się dobrze Staszak, Stachowiak, Mrówczyński. Ujęli swoje kielnie w wypracowane ręce, stanęli na murze i

### Kolumna Zygmunta ponownie stanęła w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu 7 bm. po zakończeniu ostatnich prac przygotowawczych, ustawiono w gołzianach południowych blok kolumny Zygmunta. Ustawienie bloku odbywało się w obecności licznych mieszkańców Warszawy przedstawicieli władz i kierownictwa budowy trasy W-Z, jak również wobec projektodawców rekonstrukcji z prof. Hemplem na czele. Ustawienie na szczycie posągu króla Zygmunta nastąpi w najbliższych dniach.

Miejsce robót odwiedził inżynierowie leningradzkiego „Giprocementu”. Goście radziecy wyrazili uznanie dla wyników prac polskiego robotnika, technika i inżyniera.

### Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej służy sprawie pokoju i postępu Obrady plenum Zarządu Głównego

WARSZAWA (PAP). Wojewódzkie zjazdy TPPR stały się potężną manifestacją przyjaźni na rzecz Związku Radzieckiego i pogłębienia współpracy między narodem polskim a narodami ZSRR — oświadczył sekretarz generalny Zarządu Głównego TPPR Stanisław Wroński w czasie obrad rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Towarzystwa.

WARSZAWA (PAP). Obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej zajął wiceprezes Towarzystwa wiceminister Chajna, kreśląc sylwetkę wielkiego bojownika o postęp i socjalizm, nieugiętego antyfaszysty Georgi Dymitrowa. Zebrani uczcili pamięć wielkiego Zmarłego minutą ciszy.

Sprawozdanie organizacyjne z działalności Towarzystwa złożył sekretarz generalny TPPR Stanisław Wroński, podsumowując dorobek za okres od

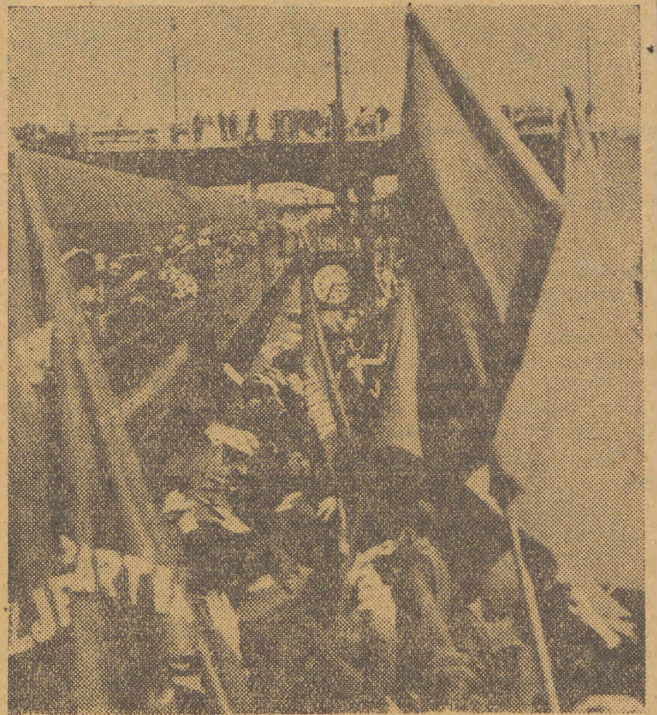
ostatniego krajowego zjazdu TPPR. W okresie sprawozdawczym na odczytach i prelekcjach urządzonych przez Towarzystwo obecnych było około 2352 205 słuchaczy.

W chwili obecnej Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej liczy w swych szeregach 1 269 794 członków, wśród których 65 proc. stanowią robotnicy, 18 proc. inteligencja pracująca i 15 proc. chłopcy.

W zjazdach wojewódzkich TPPR udział wzięło około 6 400 delegatów z 2 350 miejscowości. Obrady przekształcały się wielokrotnie w burzliwe manifestacje na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Aktualne wydarzenia polityczne wpłynęły wybitnie na przebieg zjazdów. W przemówieniach i dyskusjach podkreślono, że działalność TPPR służy sprawie pokoju i postępu

### Powrót wycieczki chłopów z Ukrainy Radzieckiej



Do Warszawy wróciła 400-osobowa wycieczka chłopów polskich po dwutygodniowym pobycie na Ukrainie radzieckiej. Na zdjęciu — pociąg wiozący wycieczkę wjeżdża na Dw. Gdański w Warszawie.

### Manifestacja żałobna w SOFII

SOFIA. Konkult pogrzebowy ze zwłokami Georgi Dymitrowa przeszedł bulwarem Georgi Dymitrowa, prowadzącym od dworca do placu Lenina. Wzdłuż trasy pochodu zgromadziły się setki tysięcy mieszkańców Sofii i delegacje z całego kraju. Na transparentach widniało hasło: „Imię Dymitrowa — sztandarem mas pracujących, które walczą o pokój i socjalizm”. Wielu zgromadzonych obywateli płakało. Wszyscy mieszkańcy włożyli na znak żałoby czarne przepaski. Cała Sofia udekorowana jest czarnymi i czerwonymi flagami. Zwracała uwagę obecność licznych delegacji robotniczych i chłopskich.

Około godziny 18.30 konkult pogrzebowy zbliżył się do gmachu Wielkiego Zgromadzenia Narodowego. W tej chwili w powietrzu ukazały się samoloty lotnictwa bułgarskiego, żegnając swego wodza.

Członkowie Biura Politycznego i delegaci radzieccy z marszałkiem Woroszyłowem na czele oraz Anna Pauker przeniosły trumnę Georgi Dymitrowa do sali posiedzeń Zgromadzenia Narodowego.

Pod kopułą sali widniało hasło: „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. W głębi sali znajdował się olbrzymi portret zmarłego, a nad portretem — godło Republiki Bułgarskiej.

Czołowi działacze Partii Komunistycznej Bułgarii, delegaci radzieccy i inni przedstawiciele państw zagranicznych, ministrowie posłowie, generalicja oddali hołd zwłokom Dymitrowa, zachowując kilkuminutowe milczenie.

Następnie wszyscy obecni składali kolejno kondolencje wdowie i rodzinie.

Ogółem w manifestacji żałobnej wzięło udział około pół miliona osób, w tej liczbie ponad 100 tys. mieszkańców prowincji przybyłych do Sofii z całego kraju.

### Odezwa bułgarskiej Rady Ministrów

SOFIA (PAP). W odezwie do narodu bułgarskiego Rada Ministrów wyraża głęboki ból z powodu zgonu Dymitrowa oraz podkreśla, że Dymitrow położył olbrzymie zasługi jako szef rządu i założyciel Frontu Ojczyźnianego, jako przywódca Bułgarskiej Partii Komunistycznej, jako jeden z najwybitniejszych bojowników międzynarodowego ruchu robotniczego.

Dzięki mądrym zdecydowaniu i ofiarności Dymitrowa — głosi m. in. odezwa — naród bułgarski uzyskał nową republikańską konstytucję, reformę rolną, upaństwowienie przemysłu i bankowości oraz handlu zagranicznego, gospodarkę planową i liczne inne zdołoby.

Długie lata nieustannych walk i cierpień skróciły życie Dymitrowa. Naród bułgarski przedwcześnie stracił odważnego rewolucjonistę i przeczernego meża stanu, a postępową ludzką część świata straciła ofiarnego bojownika sprawy pokoju, demokracji ludowej i socjalizmu.

Rząd Frontu Ojczyźnianego apeluje do całego narodu bułgarskiego, by w chwili bolesnej niezastąpionej straty skupił się jeszcze bardziej we Froncie Ojczyźnianym i zjednoczył się jeszcze ściślej pod kierownictwem Komunistycznej Partii Bułgarii, aby ze zdwojona energią realizować dzieło socjalizmu. Bułgarska Rada Ministrów służy, że utrzyma i utwali dzieło zmarłego, zacieśni przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego i wzniesie ku czci Dymitrowa najgodniejszy pomnik: urzeczywistni socjalizm w swojej Ojczyźnie.

### Depesza kondolencyjna Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA. Obradujące w stolicy plenum Zarządu Głównego TPPR wystosowało do Związku Towarzystwa Przyjaciół Bułgarsko-Radzieckiej w Sofii, depeszę kondolencyjną następującej treści: „Zarząd Główny TPPR wyraża głęboki żal z powodu zgonu wybitnego działacza Międzynarodowego Ruchu Robotniczego, nieugiętego bojownika o postęp i pokój, wodza narodu bułgarskiego Georgi Dymitrowa.

Świetlany obraz Georgi Dymitrowa, bliskiego towarzysza Generalissimusa Stalina i wiernego przyjaciela narodów radzieckich — służy za wzór dla wszystkich walczących o postęp i pokój, dla wszystkich przyjaciół Związku Radzieckiego.

Pamięć o wielkim patriocie narodu bułgarskiego Georgi Dymitrowie i o jego czynach będzie żyć wiecznie w naszych sercach, umacniając nas w pracy nad pogłębieniem braterskich więzów przyjaźni narodu polskiego z narodami radzieckimi”.

### Prokurator żąda kary śmierci dla Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). W dwunastym dniu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator ppłk. Zarowski żądał w konkluzji swego blisko pięciogodzinnej przemówienia kary śmierci dla obcego agenta — Adama Doboszyńskiego. W godzinach wieczornych, po obszernym mowie obrończej adw. Maślanki, oskarżony Adam Doboszyński skorzystał z przysługującego mu prawa „ostatniego słowa” (Sprawozdanie z pierwszej części dwunastego dnia rozprawy podajemy na str. 3 i 4.)

Wystąpienie delegata hinduskiego na II Kongresie SFZZ w Mediolanie

# Trzeba skończyć z wyzyskiem narodów kolonialnych

## Rosną szeregi związków zawodowych w Azji i Afryce

MEDIOLAN (PAP). W czasie dyskusji nad zagadnieniem obrony interesów gospodarczych i społecznych pracujących przemawiał delegat Indii i Cejlonu Wickromasingho.

Wickromasingho stwierdził, że imperializm używa obecnie dwóch metod w celu eksploatacji narodów kolonialnych i półkolonialnych:

- 1) bezpośredniego dławienia walki wyzwolenczej,
- 2) utrzymywanie jarzma eksploatacji za pośrednictwem rządów zdrajczeckich burżuazji krajowej.

To ostatnie świadczy o sile ruchu narodowo-wyzwolenczego i wskazuje, że imperializm znajduje się w odwrocie.

Sytuacja polityczna w krajach Azji przypomina położenie w krajach Południowej Ameryki. I tu i tam istnieją albo powstają pseudo-rządy narodowe, pod których płaszczykiem imperializm eksploatuje bezpośrednio te kraje. Gospodarkę ich charakteryzuje przewaga rolnictwa, przewaga rzemiosła w przemyśle, masowy napływ kapitałów z krajów kapitalistycznych, ogromnie niski poziom życia ludności pracującej, praca przymusowa pod pretekstem budowy dróg, za długi itd.

pracy. Strajkującym przyświecał przykład Związku Radzieckiego i Nowych Chin.

### Praca niewolnicza

Na Cejlonie pracuje 750 tys. robotników hinduskich w warunkach niewolniczych. Nie zarabiają dosyć na to, by móc opłacić powrotną podróż do Indii, a utrata pracy oznacza wyrzucenie z baraków na bruk. Rząd Cejlonu poparł postulat pracodawców o zredukowanie uprawy kawy o 40 proc. i jednocześnie zwiększenie wydajności pracy bez podwyższenia płac wobec tego, że ceny kawy spadają. Masowe aresztowania i deportacje strajkujących są na porządku dziennym. Wielką manifestacją zorganizowanego ruchu robotniczego był strajk generalny w Colombo.

Imperializm angielski i amerykański przygotowują wielką eksploatację Afryki. Punktem wyjścia akcji stała się eksploatacja złóż uranu w belgijskim Kongo. Ale akcja robotników we

francuskiej Afryce równokwej, Zanzibarze i Kenii, rewolucja na Złotym Brzegu wskazują, że i w Afryce coś się zmienia.

W tej sytuacji — kończy delegat hinduski — szczególnego znaczenia nabierają zadania SFZZ, polegające na okazywaniu pomocy w organizowaniu się robotnikom krajów zaciężnych.

W styczniu odbyła się w Genewie konferencja agentów imperializmu, która zrodziła potworka o pompatycznej nazwie Azjatyckiej Federacji Pracy. Wielu uczestników tej konferencji przyznało, że nie reprezentują nikogo. W niedługim czasie odbędzie się pod egidą SFZZ konferencja azjatycka.

„W przededniu tego doniosłego wydarzenia — mówi delegat hinduski — pragnę wezwać działaczy związkowych wszystkich krajów świata, aby zapoznawali międzynarodową klasę robotniczą z tym, co się u nas dzieje i wzmocniali akcję solidarnościową z walczącymi ludami krajów azjatyckich.”

# Imię i życie Georgi Dymitrowa symbolem bohaterskiej historii Bułgarskiej Partii Komunistycznej

SOFIA (PAP). Ogłoszono tu tekst odezwy KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej do członków Partii i narodu bułgarskiego. Odezwa charakteryzuje najważniejsze momenty życia i działalności Georgi Dymitrowa.

„Imię i życie Georgi Dymitrowa to symbol bohaterskiej historii Bułgarskiej Partii Komunistycznej, jej ciężkich walk i sukcesu” — głosi tekst odezwy.

„Nie ma ani jednego ważniejszego wydarzenia w historii walki klasy robotniczej w ruchu socjalistycznym Bułgarii na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, które nie byłoby związane z imieniem i działalnością Georgi Dymitrowa.

W dalszym ciągu stwierdza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, że „praca dla partii i narodu, w którą tow. Georgi Dymitrow wkładał wszystkie swe siły i całą swą olbrzymią energię, doprowadziły do przedwczesnej śmierci. Jednak wielką sprawą komunizmu której Dymitrow służył przez całe swe życie — nigdy nie wygaśnie. Imię i działalność wielkiego rewolucjonisty, wodza i nauczyciela żyć będzie wiecznie w sercach i pamięci narodu bułgarskiego i wszystkich postępowych ludzi w całym świecie.

Tow. Georgi Dymitrow odszedł od nas, lecz pozostawił zorganizowaną, zdrową i niezłomną partię, zbrojną w oręż Marksizmu-Leninizmu, która rozpoczęta przez niego dzieło doprowadzi do zwycięskiego końca.”

Odezwa KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej kończy się apelem do wszystkich członków Partii, wszystkich bezpartyjnych, do całego ludu pracującego miast i wsi, aby uczcili pamięć Dymitrowa przez wzmocnienie wysiłków nad budownictwem socjalistycznym, przez wykonywanie i przekraczanie planów gospodarczych, których celem jest stworzenie silnej, gospodarczo i kulturalnie przodującej Bułgarii.

# Ludność Czechosłowacji składa hołd pamięci GEORGI DIMITROWA

PRAGA (PAP). Cała Republika Czechosłowacka żyje pod wrażeniem zgonu wielkiego nieustraszonego bojownika o wolność i prawa ludu pracującego Georgi Dymitrowa.

Czechosłowacji setki depesz i listów, w których lud czeski i słowacki wyraża głęboki żal spowodowany zgonem niezłomnego rewolucjonisty Georgi Dymitrowa.

Na gmachach rządowych i publicznych, fabrykach i zakładach pracy powiewają flagi żałobne oraz flagi narodowe opuszczone do połowy masztu. W wystawach sklepowych i oknach prywatnych mieszkań umieszczono są portrety Zmarłego, przyszyte kirom i ozdobione kwiatami. We wszystkich miastach organizowane są uroczyste akademie żałobne, na których ludność czechosłowacka składa ostatni hołd pamięci Georgi Dymitrowa. Kolonia bułgarska w Pradze uczciła pamięć wielkiego Zmarłego uroczystą akademią, na której wygłosił przemówienie ambasador Ludowej Republiki Bułgarskiej dr N. Nikolajew.

# Ruina gospodarcza titowskiej Jugosławii

BUKARESZT. Dziennik „Scantia” opublikował list trzech jugosłowiańskich emigrantów politycznych: inspektora państwowej komisji kontrolnej w Serbii Radowicza oraz dwóch oficerów armii jugosłowiańskiej, kapitanów Maksimowicza i Jarco. Autorzy listu donoszą o nowej fali terrorku i o masowych aresztowaniach w armii i administracji jugosłowiańskiej. Sytuacja gospodarcza kraju przedstawia się wręcz katastrofalnie.

W zakończeniu listu autorzy stwierdzają, że mimo terrorku policji Rankowicza robotnicy potajemnie organizują się i słuchają audycji moskiewskich czekując dnia, gdy ich ojczyzna wyzwoli się z despotyzmu titowskiego.

# Nieudany lot przez Atlantyk

LONDYN (PAP). Na lotnisku Shannon (Irlandia) wylądował transatlantyczny samolot amerykański z 54 pasażerami na pokładzie, który udawał się z Londynu do Nowego Jorku, lecz w połowie drogi musiał zawrócić z powodu bardzo poważnego defektu. Samolot ten stracił mianowicie jedno spośród czterech swoich śmigieł, które urwało się podczas lotu. Spowodowało to zakłócenie funkcji wszystkich silników. Mimo to samolot zdołał dolecieć do Shannon.

# Ze sportu Złote medale zdobyli Brun i Dahrowski w „Raidzie Pokoju”

W dwudniowym raidzie samochodowo-motocyklowym na przestrzeni 450 km, przebiegającym przez pograniczne tereny Czechosłowacji, Polski i Węgier, motocykliści polscy odnieśli duże sukcesy. Brun i Dahrowski ukończyli raid, przybывая do mety bez punktów karnych, za co zdobyli złote medale.

Międzynarodowy „Raid Pokoju” był wielką manifestacją zbratania narodów demokracji ludowej i wyrazem ich dążenia do utrwalenia światowego pokoju.

# Demokratyczny rząd koalicyjny przystąpił do BUDOWY NOWYCH CHIN

## Deklaracja chińskich partii demokratycznych

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, wszystkie chińskie partie demokratyczne oraz organizacje masowe i ugrupowania, reprezentowane w Komitecie organizacyjnym nowej politycznej konferencji doradczej ogłosiły w okazji 12 rocznicy wybuchu wojny chińsko-japońskiej w dniu 7 lipca wspólną deklarację. Deklaracja ta głosi m. in.:

Naród chiński pragnie nawiązać stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi państwami, przeciwstawi się jednak zdecydowanie wszelkiej agresji i wszelkim groźbom.

W dalszym ciągu deklaracja

„Dzięki zwycięstwu Ludowej Armii wyzwolenczej możliwe staje się obecnie załatwienie nierozwiązanych dotychczas problemów. Jakkolwiek rozbite wojska kuomintangowskie próbują jeszcze w ostatniej chwili kontynuować walkę, zupełne ich zniszczenie nie potrwa długo. Wkrótce zwołana zostanie nowa polityczna konferencja doradcza i utworzony będzie demokratyczny rząd koalicyjny, który przystąpi do budowy Nowych Chin.

## Czechosłowacka delegacja rządowa w Moskwie

MOSKWA (PAP). Na otwarcie czechosłowackiej wystawy przemysłowej przybyła do Moskwy czechosłowacka delegacja rządowa z wicepremierem Z. Fierlingerem na czele.

Dnia 6 lipca br. nastąpiło w Moskwie w Parku Kultury i Odpooczynku im. Gorkiego — otwarcie drugiej wystawy przemysłowej Republiki Czechosłowackiej.

porusza sprawę traktatu pokojowego z Japonią i podkreśla:

Żądamy szybkiego zawarcia traktatu pokojowego z Japonią, który powinien być przygotowany przez konferencję ministrów spraw zagranicznych zgodnie z układem poczdamskim. Domagamy się, aby Chiny były reprezentowane na tej konferencji przez upelnomocnionego delegata demokratycznego rządu koalicyjnego. Naród chiński jest sąsiadem Japonii i w wojnie z tym krajem poniósł największą ofiarę.

Deklaracja podkreśla, że Nowe Chiny posiadają silnych sojuszników w międzynarodowym obozie demokratycznym, a przede wszystkim Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej jak również ludy kolonialne i półkolonialne, walczące o niepodległość.

Pod deklaracją widnieją podpisy Mao-Tse-Tunga, naczelnego dowódcy Armii Ludowej Czu-Teh oraz innych wybitnych osobistości Nowych Chin.

# Widziałam Georgi Dymitrowa

## Fragment reportażu Julii Pirotte

Wieża rozszła się szybko, gwałtownie niosł ją wiatr poprzez dotknięte słońcem pola, zaniósł wysoko do samych szczytów Bałkanów, zapukał do wiejskich chat, zajął do turkoczących hal fabrycznych: toj je s nas. I nagle chłop zatrzymał konia w polu i biegł go zprzezać do umajonej furmanki, sadził w niej pośpiesznie swą rodzinę i ruszał. Koło maszyny zatrzymało się wpół a na podwórku fabrycznym nad zebranym tłumem wesoło załotały sztandary: toj je s nas.

kąkolwiek pracę wykonałem, nie przedstawiałem myślę o narodzie bułgarskim, nie przedstawiałem walczyć o jego przyszłość, o jego dobrobyt.

Już oddawna zapadł wieczór, już od go dziny rozchłupał się gruby deszcz — lecz oblegające teatr tłumy nie ustępują i nie ustają okrzyki i skandowanie: „Dobre doszł, iskame do widim Dimitrow”. Na krótkim odcinku między trybuną a balkonem, dokąd udaje się Dymitrow, by się ukazać tłumowi — las rąk w entuzjastycznie wyciąga się ku niemu „Dru gario Dimitrow”.

Każdy chce napotkać wyciągnięte jego dłonie. Jestem i ja tam, mała czastka tej rozkrzyczanej radości. Między tysiącami rąk są i moje. Z tysiącami innych krzyków łączy się i mój: „Dru gario Dimitrow” — przez chwilę uczulam ciepły uścisk dłoni Dymitrowa.

Przed wyjazdem z Bułgarii do Polski w odpowiedzi na zadane przeze mnie kilka pytań — spotkałam mnie wielki zaszczyt: zostałam zaproszona przez Dymitrowa.

Był to wieczór przyjęć i w poczekalni czekało już kilka osób: dwóch znanych literatów, delegacja „klubu międzynarodowych Brygad Hiszpanij oraz delegacja Instytutu Giuchoniemych.

Wszystkie ulice prowadzące do Narodowego Teatru są czarne od tłumy. Tłum przerywa kordon milicji obywatelskiej, przepelniony jest plac teatralny, przepelniona sala teatralna, przepelniona cała Sofia, cała Bułgaria jedną radosną myślą: Georgi Dymitrow wrócił jest z nami.

A gdy po burzliwych wiwatach przed trybuną tonącą w kwiatkach przy niesionych tu przez delegację całego kraju staje on Georgi Dymitrow, mimo malującego się na jego twarzy wzruszenia — w cisze sali padają słowa proste i mocne:

— Przez 22 lata byłem poza Bułgarią lecz gdziekolwiek się znalazłem, ja-

# Protest uczonych francuskich przeciwko konfiskacie „Krótkiego kursu historii WKP(b)”

PARYŻ (PAP). Grupa uczonych francuskich wystosowała protest przeciwko skonfiskowaniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych transportu egzemplarzy krótkiego kursu historii WKP(b) w przekładzie francuskim, zakupionych w ZSRR.

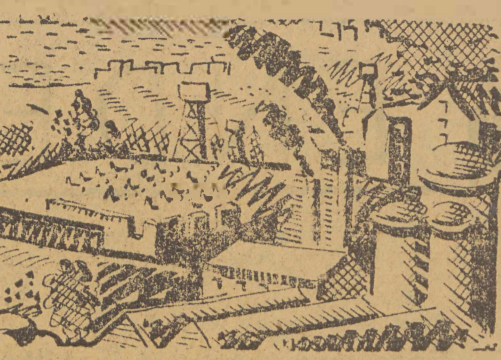
Autorzy protestu, należący do różnych partii politycznych wskazują na szkodę, jaką przynosi konfiskata rozwojowi nauki francuskiej i przypominają, że jak dotąd „krótki kurs historii WKP(b)” skonfiskowany był we Francji jedynie przez policję Vichy w czasie okupacji. Protest podpisali m. in. b. minister Godard, prof. Sorbony Aimard i wielu innych.

# Van Zeeland zrezygnował

BRUKSELA (PAP). Przedwojenny premier belgijski, senator katolicki Paul van Zeeland, zrezygnował z dalszych wysiłków w kierunku utworzenia nowego rządu belgijskiego.

Van Zeeland próbował początkowo utworzyć rząd koalicyjny z katolików, socjalistów i liberałów. Jednakże socjaliści i liberałowie odmówili udziału w rządzie, a to z powodu odmiennych zapatrywań na sprawę powrotu króla Leopolda.

# WIPIPOKRAC



FLORIAN MIEDZIŃSKI

Na tle akcji A. Doboszyńskiego w Poznaniu

## Endecja poznańska

### W ROLI KWATERMISTRZA HITLERYZMU

#### Szpieg niemiecki autorem ...modlitwy o „Wielką Polskę“

Rzecz, powszechnie znana już przed wojną, były ściśle stosunki, jakie łączyły hitlerizm z sanacją. Ujawniając więc w okresie wojny i po wojnie czyny zdradzieckie wybitnych osobistości sanacyjnych, nie były niespodzianką nawet dla szerokiej opinii. Były one bowiem logicznym wynikiem nie tylko ściślej współpracy sanacji z hitleryzmem, lecz także głębokiego przepojenia obozu sanacyjnego duchem faszysty.

To samo oczywiście, w całej rozciągłości odnosi się do wszystkich innych ugrupowań reakcyjnych w Polsce, z ONR i Stronnictwem Narodowym (Endecją) na czele. Walcząc z Sanacją o władzę, Endecja umiała jednak pozorną swą „opozycją” przynajmniej częściowo przed szeroką opinią zamaskować swe hitlerowskie oblicze.

Ponieważ zaś jednocześnie Endecja (wzorem hitleryzmu) straszyla burżuazję „niebezpieczeństwem komunistycznym” oraz wygrywała antysemityzm w obronie klasowych interesów burżuazji, przeto zdołała w Wielkopolsce skupić dookoła siebie dość liczne elementy spośród klas posiadających, panicznie bojących się narastającego nurtu ruchu rewolucyjnego zarówno w Polsce jak w świecie całym. Te zaś swoje szeregi Endecja przedstawiała jako „elitę narodową”, która stworzy „Wielką Polskę”, wolną od jakichkolwiek „zarazków” postępu, demokracji i sprawiedliwości społecznej.

#### Zdzieranie maski

Historia jest jednak bezlitosna. Zdziera ona choćby najlepiej dopasowane maski i odsłania choćby najpotworniejsze oblicze. I oto proces Adama Doboszyńskiego, jednego z „narodowych fuhrerów” i agenta hitlerowskiej „Abwehry” jest m. in. takim zdzieraniem maski z „superpatriotycznej” Endecji! Proces Doboszyńskiego przysądza ostatecznie potworną zbrodnię, jaką na narodzie popełnili czołowi przedstawiciele Endecji, zbrodnię, za którą zapłaćta Polska ciężkimi ofiarami nie tylko spośród szeregow ludu, którzy już przed wojną demaskowali „narodowe” oszustwo Endecji, lecz nawet także spośród szeregow obalamuczo-

nych jej zwolenników, idących podczas, wzorem owiec w rzeźniach Chicago, same pod nóż.

Ci — którzy przed wojną gloryfikowaniem faszysty osłabiali żywotne siły narodu, wykonując dane im przez Berlin polecenia, a w czasie wojny pa-

nie, jaką rolę w całej tej ohydnej i zbrodniczej maskaradzie odgrywała Endecja poznańska. Głosiła przecież sama Endecja, że Wielkopolska była do r. 1939 jej ostoją. Jeden z głównych przywódców Endecji w Wielkopolsce, dr Stanisław Celichowski, oświadczył w liście padzie 1936 r.: „Cała Polska musi się przekonać, że Poznań stanowi granitową awangardę nowoczesnego ruchu narodowego.” A endecki „Kurier Poznański” pisał: „Prosimy raz na zawsze zrozumieć, że Poznań to nie Warszawa czy Kraków”...

#### Rola Endecji poznańskiej

Nas, na gruncie poznańskim interesuje oczywiście szczegó-

nych zadaniach wszystkie bez wyjątku grupy reakcji polskiej! Agent „Abwehry” Doboszyński to symbol tej łączności.

Znany jest bowiem patriotyzm mas ludowych Wielkopolski,

przeprowadził generalną próbę skuteczności działania swoich „piętych kolumn” wśród wszystkich odłamów reakcji poszczególnych krajów. Jednocześnie faszysty, zaniepokojony wzrastającym oporem mas robotniczych postanowił zaostrzyć walkę z wszelkimi przejawami ru-

napierającej fali faszystowskiej. Był to rok krwawych starć w Krakowskim, Tarnowskim i Bocheńskim. Opór ten ujawniał się również w Wielkopolsce wśród mas robotniczych. Świadczy o tym chociażby proces w Poznaniu w r. 1936 przeciwko organizatorom „Frontu Ludowego”, z Marcinem Chwałkowskim na czele, skazanym wówczas na 6 lat więzienia, a uczczonym obecnie przez ludowy Poznań nazwaniem jednej z ulic imieniem robotniczego działacza.

Doboszyński otrzymał więc z Berlina polecenie wzmożenia propagandy faszysty, by naród polski zdemoralizować i osłabić od wewnątrz. W tej hitlerowskiej akcji nie zabrakło oczywiście i „Kuriera Poznańskiego”, organu tut. Endecji.

#### Maskarada „patriotyczna”

Ze względu na szczególnie czujny ludowy instynkt patriotyczny ludności Wielkopolski w odniesieniu do Trzeciej Rzeszy, organ endecki misji swojej nie mógł, rzecz oczywista, pełnić zbyt otwarcie. „Kurier” musiał więc od czasu do czasu występować nawet przeciw „niebezpieczeństwu niemieckiemu”, musiał potępiać prześladowania Polaków w Rzeszy hitlerowskiej czy prowokacje Greisera i Förstera w Gdańsku. Zbyt blisko działało się to bowiem Wielkopolski, by organ endecki mógł całkowicie milczeć o wszystkim. Musiał się też liczyć z antyhitlerowskimi nastrojami mas ludowych, które mu były dobrze znane.

Była to jednak ohydna maskarada, w której cynicznie wygrywano patriotyzm ludności, kierując go na drogi zdegenerowanego nacjonalizmu, gloryfikacji faszysty. Wpajano burżuazji, że jedyną skuteczną tamą dla obrony jej klasowych interesów przed ruchem mas ludowych jest naśladowanie Trzeciej Rzeszy, Włoch i Hiszpanii!

Miraże „wielkiej Polski, narodowej i chrześcijańskiej” przedstawiano przeto w obramowaniu faszystowskim. W Berlinie doskonale wiedzieli, iż to jest dla Niemiec hitlerowskich pozyteczna robota, nieszkodliwa natomiast jest „patriotyczna” maskarada. Podobnie jak organizm przez stale dawane mu

(Ciąg dalszy na str. 2)

### Manifestacje hitlerowskie w Norymberdze?...



! Nie! Zdjęcia powyżej zamieszczone nie pochodzą ani z Norymbergi ani z żadnego innego miasta w Trzeciej Rzeszy, lecz zostały zrobione w Poznaniu, w latach 1936 i 1937, kiedy Endecja poznańska wyprowadzała na ulice stolicy patriotycznej Wielkopolski swe partyjne bojówki, wzorowane na hitlerowskiej SA. — Zdjęcie z lewej zrobione zostało na ulicy Gołęziej, kiedy duchowieństwo poznańskie, nie widziawszy „nic złego” w poprzedzaniu nabożeństwa w kolegiacie św. Marii Magdaleny taką to maskaradą hitlerowską. — Zdjęcie z prawej zrobione przed Zamkiem, przedstawia moment defilady bojówek endeckich w dniu 3 Maja. Zarówno bowiem patriotyzm jak i religia były nadużywane przez Endecję do szerzenia w Poznaniu „ideologii” hitlerowskiej usiłującej nadać ulicom poznańskim oblicza miast Trzeciej Rzeszy.

Wszystkim tym kierowała na ręką. Podobnie jak przed wojną, jak w okresie okupacji w kraju, tak i na emigracji reżyserem istotnym był admirał Canaris, szef „Abwehry”.

Proces hitleryzacji całej reakcji polskiej odbywał się bowiem przez Doboszyńskich w ramach,

nie, jaką rolę w całej tej ohydnej i zbrodniczej maskaradzie odgrywała Endecja poznańska. Głosiła przecież sama Endecja, że Wielkopolska była do r. 1939 jej ostoją. Jeden z głównych przywódców Endecji w Wielkopolsce, dr Stanisław Celichowski, oświadczył w liście padzie 1936 r.: „Cała Polska musi się przekonać, że Poznań stanowi granitową awangardę nowoczesnego ruchu narodowego.” A endecki „Kurier Poznański” pisał: „Prosimy raz na zawsze zrozumieć, że Poznań to nie Warszawa czy Kraków”...

#### Doboszyński w Poznaniu

Misterne nici wywiadu niemieckiego biegnęły mianowicie także do Poznania. Wydawane przezeń polecenia znajdowały swój odbiór w Poznaniu!

Nie jest więc żadnym przypadkiem, że po przybyciu do Polski Doboszyński, buszując po kraju, przybył do Poznania, że tu odbywał „rozmowy”, że wrócił ponownie, przed uderzeniem się „do lasu”, czemu zapobiegło aresztowanie go właśnie w Poznaniu.

Wszystkie skutki mają swoje głębokie przyczyny... Przecież to „Kurier Poznański” pisał w r. 1936 — o ironio! — „roku Myślenic”: „W GOSPODARCE NARODOWEJ Doboszyńskiego jest zawarta ideologia gospodarcza i społeczna odrodzonej Polski”. Miał więc pewność Doboszyński, że tu napotka bratnie dusze, wychowane na polskim „Mein Kampf”, spłodzonym przez oplananego przez „Abwehrę” agenta hitlerowskiego.

Przecież wśród faszystowskiego odłamu emigracji londyńskiej endecy poznańscy odgrywali wielką rolę. Na 5 członków endeckich Rady Narodowej w Londynie aż dwóch było czołowych działaczy Endecji poznańskiej: dr Stanisław Celichowski i dr Marian Chwałkowski.

Nie można również zapomnieć, że Anders z czasów swego

ugruntowany na zacieklej walce z germanizmem. W jaki więc sposób zdołała tu uzyskać wpływy Endecja, kiedy była jednym z instrumentów międzynarodowego faszysty, którego kierownikiem był Berlin?!

Otóż, bardziej niż na innych terenach maskowała się Endecja w Wielkopolsce. W sposób perfidny, dawkami stopniowo dozowanymi, szperono tu hitleryzm, aby nie wzbudzić podejrzeń, a mimo to stworzyć oparcie dla akcji hitlerowskiej. Na tle procesu Doboszyńskiego koniecznym jest przeto głębiej poznać te metody.

pobytu w Poznaniu liczne miały łączności z tut. Endecją. A Mikołajczyk był jednym z gratulantów w 30-lecie „Kuriera Poznańskiego” w r. 1936!

Przed wszystkim pozostał jednak owoc po długoletnim i celowym zatrzymaniu zwolenników endeckich trucizną hitlerowską, jaką im wszczał „Kurier Poznański”, główny organ Endecji tujejszej. Nie jest to twierdzenie gołosłowne. Świadkiem tej roboty są bowiem łamy „Kuriera Poznańskiego”, z którego przytoczone poniżej liczne cytaty same mówią za siebie, jak tu, na pograniczu zagrożonej przez hitlerizm Polski, organ „superpatriotów” osłabiał instynkt patriotyczny propagandą faszysty, pracując co sił na rzecz III Rzeszy.

#### Rok 1936

Nie było także przypadkiem, że Doboszyński właśnie w r. 1936 przez swoją „wyprawę na Myślenice” przeprowadził akcję, która miała mu w kołach reakcji nadać miano „bohatera” i uczynić jedną z czołowych postaci Endecji. Zakulisowy reżyser wybrał celowo tę datę.

Rok 1936 należy mianowicie określić jako rok przemowy w wydarzeniach, które doprowadziły do wybuchu w r. 1939. Był to rok, w którym faszysty skonsolidowali się wewnętrznie,

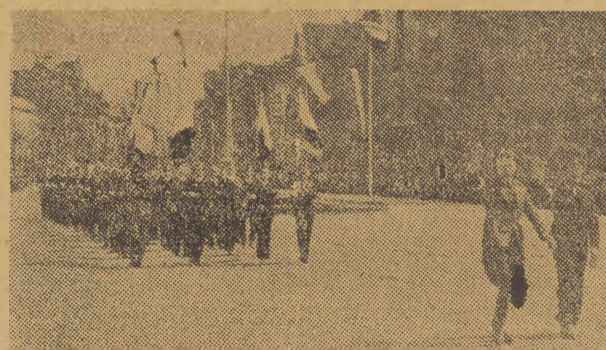
chu demokratyczno-postępowego w świecie.

To w r. 1936 Mussolini dokonał podbicia Abisynii, a Hitler pogwałcił jawnie Traktat Wersalski, zajmując wojsko wo zdemilitaryzowaną strefę w Nadrenii, a wkrótce potem zaprowadził powszechną służbę wojskową w Niemczech.

Ukoronowaniem tej ofensywy faszysty były zaś dwa doniosłe fakty w r. 1936: rozpętanie przez Franco wojny domowej w Hiszpanii, w celu usunięcia tam rządów republikańskich, oraz zasaczkowanie od południa Francji, w której rządził „Front Ludowy” — oraz uzupełnienie osi „Berlin—Rzym” przez pakt Berlin—Tokio. Wówczas to zostały położone podwaliny pod atak na Polskę w r. 1939, jako wstęp do podboju Europy i do zamierzonej przez faszysty walki rozprawy z ZSRR.

W Polsce, mimo wysiłków Endecji i Sanacji oraz ich agentur w partiach demokratycznych, rósł także opór przeciw

#### Demoralizowanie akademików



Szczególną także uwagę poświęcali Doboszyńscy młodzieży akademickiej, aby przyszłą inteligencję narodową zarazić jadem „ideologii” hitlerowskiej. Udało jej się to w stosunku do znacznej części młodzieży akademickiej pochodzenia ziemianńskiego i mieszczańskiego, kiedy niezliczona była ilość studentów pochodzenia robotniczego i chłopkiego, odpornych przez swe pochodzenie i wyrobienie społeczne na nacjonalistyczną i szowinistyczną propagandę hitlerowską endecji poznańskiej. Na zdjęciu młodzież endecka w pochodzie ulicami Poznania przed Zamkiem.

#### Demoralizowanie armii



W chwili, kiedy w Berlinie już były gotowe plany napaści na Polskę, Doboszyński i jego wspólnicy nie tylko uprawiali szpiegostwo wojskowe, lecz demoralizowali również żołnierza polskiego. Witali go hitlerowskim pozdrowieniem i usiłowali w nim wywołać przekonanie, że armia „narodowa” to taka armia, jaka powstała w Trzeciej Rzeszy po „narodowej rewolucji” Hitlera

# W ENDECJA POZNAŃSKA

Dokończenie z 1-szej strony „Widnokregu”

Ławki powoli przyzwyczajają się do trucizny, podobnie endecka część mieszczańska, w myśl dyrektyw dawanych Doboszyńskim, przez gloryfikowanie hitlerowskiego

## Dozowana propaganda hitlerowska

Dzień w dzień pobudzano do białej gorączki nacjonalistycznej zwolenników Endecji przez głoszenie patologicznego wprost antysemityzmu i wściekle atakowanie ruchów demokratycznych. Streicher ze „Stürmerna” w Norymberdze i Goebbels z Berlina znajdowali w Poznaniu, w polskim języku, dosłowne swoje wypowiedzi.

Jednocześnie „Kurier” wykorzystywał każdą okazję do mniej czy więcej jawnego słania hitleryzmu. Odbijał się np. kongres hitlerowski w Norymberdze, dokąd organ endecki wysłał oczywiście „specjalnego wysłannika” p. Leitgebnera. Donoszono na czołowym miejscu pierwszej kolumny, jakim „pokazem siły Niemiec narodowych” jest kongres. Z lubością uwypuklano wielkimi tytułami, że orędzie Hitlera w Norymberdze „podkreśla potęgę Niemiec narodowo-socjalistycznych”.

Przez gloryfikowanie „potęgi ruchu narodowego w Niemczech” słowem i odpowiednio dobranymi zdjęciami, wytworzało atmosferę do skierowania rozbudzanego, najohydniejszego gatunku nacjonalizmu, na drogi, wytknięte przez Berlin. Pisali więc „Kurier Poznański”:

## „Narodowa poezja”

Kampanię tę prowadzono zaś różnymi sposobami, nie gardząc żadną dziedziną, żadnym „argumentem”. Oto jeden z takich przykładów.

Hitlerowskie czasopismo „Das Innere Reich” zamieściło np. krytyczne uwagi o Fryderyku Wielkim. W lot „Kurier Poznański” skorzystał z okazji, aby słać „tolerancję” hitleryzmu:

„Dzienniki lewicowe stale ubolewają nad pisarzami Trzeciej Rzeszy, że bledacy muszą pisać podług dyktanda, że muszą fałszować historię i idealizować pruskich bohaterów — a cenzura (hitlerowska) zdała egzamin tolerancji”.

Mógł wtedy Doboszyński powiedzieć swoim szefom berlińskim: co, czyż nie zgrabna to robota?

Jednym z ulubionych twierdzeń „Kuriera” było również ujadanie na rzekome „zażydzenie literatury polskiej”. Nie tak zaś jest w „narodowych” Niemczech, jak o tym organ endecki przekonywał w artykule pt. „Poezja i swastyka”:

„Zaczęto teraz w Niemczech odkrywać na nowo pisarzy. Znaleźli się poeci. Poeci, pokrzepieni wreszcie uzyskanym powodzeniem, zakwitli na nowo”.

„Zastużonym powodzeniem obdarzono Hansa Johsta, autora wierszy patriotycznych w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. — Pismienictwo w III Rzeszy „jest obfite” bogate i interesujące”.

I endecki mieszczuch poznański, któremu reakcja obrzydzała nawet Słowackiego, cieszył się, że wreszcie kwitnie w Niemczech „narodowa” poezja, że poeci sławią Hitlera i przygotowują naród niemiecki do „wielkich zadań”, jak wymienił Hans Johst, jeden z czołowych bardów hitlerowskich. Wołał więc otumaniony „narodowiec” po polsku „Juda verrecke” i w Poznaniu, Ostrowie czy Obornikach szedł w karnym

## Nadużywanie religii

Znaną jest rzeczą, jak Endecja, obok rozbudzania fanatycznego nacjonalizmu wygrzywała także religiję w walce z ruchem demokratycznym. Przychodziło to jej szczególnie łatwo na terenie Wielkopolski, w której bodaj najmniej jest odsetek synów robotniczych i chłopów wśród duchowieństwa. Głównie kadry tego duchowieństwa ciągle bowiem jeszcze wywodzą się ze sfer ziemianskich i zamożnego mieszczaństwa. Ła my „Kuriera” aż się roją od nazwisk księży, którzy ufajacych im wiernych prowadzili do Endecji.

Nie brak przy tym pewnej strony tyle satyrycznej co i ohydnej.

Oto Doboszyński, agent „Abwehry”, ułożył m.in. „Modlitwę o Wielką Polskę”, co świetnie podkreśla cynizm tej postaci. I oto „Kurier Poznański” napisał:

ryzmu miała przyzwyczajając się do myśli, iż jedynym ratunkiem wobec naporu mas ludowych jest „rewolucja narodowa” według wzoru hitlerowskiego.

„Trzeba przejść wewnętrzny proces, który wytworzy nastroje tak charakterystyczne dla dzisiejszych Niemiec czy Włoch. Entuzjazm powszechny w tych dwóch krajach wywołał się z głębokich przemian narodowych, jakie (tam) dokonały się w ostatnich latach”.

Czyż nie jasna to była wskazówka dla stępalich w nacjonalizmie zwolenników Endecji, dokąd prowadzić ma droga? Toteż przy stałej takiej kampanii, podsycanej dzień po dniu antysemityzmem i straszeniem „Frontem Ludowym”, rodzic się musieli w umyśle czytelnika „Kuriera” oczekiwanie przekonanie, że sojusznik w przeprowadzeniu „rewolucji narodowej” znajduje się właśnie w... Berlinie! Endecki „ruch narodowy”, przy ciągłym powoływaniu się na „ruch narodowy” z tamtej strony granicy uzyskiwał w oczach czytelnika organu endeckiego wspólną ramę solidarności faszystowskiej, co też było celem tej kampanii.

Dziwiono się w Polsce w r. 1939, skąd Niemcy mieli tytuł zwycięgów. A czyż trudno było wywiadowi niemieckiemu znaleźć gorliwych pomocników, kiedy grunt dla „Abwehry” przygotowywała „ideologicznie” tak wspaniale Endecja? —

szeregu, jak „tamta” SA czy SS wyciągając rękę w pozdrowieniu hitlerowskim.

Toteż skutki nie dawały na siebie czekać. Wierny czytelnik „Kuriera” przemysłowiec poznański Henryk Zak, pisząc o bezrobociu, wzdychał:

„Z zadróżką patrzy nasz obywatel na państwa zachodnie gdzie z bezrobociem jednakowoż lepiej dają sobie radę. Wiadomo, w Niemczech zredukowano ilość bezrobotnych z 7 milionów na poniżej jeden milion, a w Włoszech o bezrobociu zasadniczo niema mowy”.

Tętniały fabryki niemieckie loskodem maszyn, fabrykujących czołgi i samoloty, które miały na nas zwałić się w r. 1939, zmobilizowani Włosi dobiejali w Afryce ostatnich Abisynczyków, a odpowiednio zdopingurowani mieszczańscy „supernarodowcy” poznańscy tęsknili: kiedy u nas zapanuje taki „narodowy” ustrój?!

Albo weźmy przykład dr. Karola Stojanowskiego. Zapatrzonny w niemiecką „Rassenlehre”, fabrykująca „blond bestie” dla organizowania przyszłych Majdaneków i Oświęcimów, pouczał innych zwolenników Endecji:

„Przyznać trzeba Niemcom, że jest to bodaj jedyny w świecie wypadek powstrzymania klęski wymierania narodu. Nie potrzebuje oczywiście dodawać, że Polska musi sobie w tym zakresie sporo od Niemców przyswoić”.

Lekarz ograniczał się do „swego” zakresu, a przemysłowiec do „swego”, ale wszystko przez Doboszyńskich z „Abwehry” było kierowane tak, by ogólnie masy endeckie wzdychały do zaprowadzenia jak najprędzej w Polsce ustroju „narodowego” Adolfa Hitlera, który we wszystkich dziedzinach skończył z demokracją, postępem i humanizmem.

„Litania ta charakteryzuje mistyczny charakter Duszy Doboszyńskiego, zdolnej do najbardziej straceńczych porywów, pod ciężarem panoszącego się zła i nieprawości”.

W innym zaś miejscu pisał organ endecki o Doboszyńskim, że to „poniekąd abnegat, a raczej asceta w życiu”. Co dziś sądzić o „mystycznej duszy ascety”, którego oddane sobie usługi hitleryzm uczcił przemianowaniem w Myślenicach ulicy Kazimierza Wielkiego, na ul. Doboszyńskiego, wiemy aż za dobrze...

Wobec jednak tak „autorytatywnej” oceny „litanii” Doboszyńskiego ze strony „Kuriera”, liczni księża wielkopolscy, którzy zaprzęgnęli religię do roboty partyjnej Endecji, odmawiali nie tylko na zbiórkach „Litanię”, lecz także na nabożeń-

stwach, odprawianych z racji różnych uroczystości endeckich. Nie brakło przy tym często odpowiedniego... ta hitlerowskiego.

W „Ilustracji Polskiej”, innym organie Endecji poznańskiej, widzimy np. szeregi salutujących po hitlerowskich zwolenników Endecji z Kalisza, przybyłych z wizytą do Poznania. Przywódca kaliszczan, dr Zaborowicz, jak mówi podpis, odmówił przed szeregiem polskich hitlerowców „litanię” Doboszyńskiego.

## Poplecznicy III Rzeszy wobec Watykanu

Nie brak było jednak wśród wierzących zwolenników Endecji ludzi, którym trudno przychodziło pogodzić swój katolicyzm z sympatią do „wotańskiego” hitleryzmu. Był to zaś okres, kiedy Watykan, pełen uznania dla Berlina za jego „obronę cywilizacji chrześcijańskiej” miał już przed bolszewizmem” liczne kontakty z Trzecią Rzeszą, wahał się jednak jeszcze z nadaniem im oficjalnego charakteru. Ze względu na swe dalekie plany zależało na tym jednak Hitlerowi i oto „superkatolicki” i „supernarodowy” poznański organ endecki w pewnej chwili okazał się bardziej papieskim niż sam Papież, przynajmniej okresowo. Organ Doboszyńskich przekonywał więc Watykan:

„...realizm polityczny dyktowałby zarówno państwu narodowo-socjalistycznemu jak i Stolicy Apostolskiej zgodę. Hitler zyskałby, za jednym zamachem, poparcie, katolików niemieckich, stanowiących bez mała jedną trzecią ludności Rzeszy, nie mówiąc już o korzystnym oddziaływaniu na katolików austriackich, a Kościół uwolniony byłby od dotkliwej kampanii czynników państwowych.

To, że Mussolini w polityce międzynarodowej idzie na rękę Berlinowi, ma także znaczenie dla spraw kościelnych w Niemczech. Od chwili paktów litzkańskich jest wpływ Kwirynału na politykę zagraniczną Watykanu BEZSPRZECZYNY. Przyjaźne usługi leżą więc w sferze realnych możliwości. Pod względem moralnym już dziś pracują one na rzecz pogodzenia Trzeciej Rzeszy z Watykanem”.

Nie tyle w tym jest ważne przekonywanie Watykanu o konieczności zawarcia oficjalnej zgody z Berlinem. Watykan zasądniczo już dawno był „prekowany” i kiedy misja kardynała Pacelli usunęła „trudności” porozumienie otrzymało oficjalny charakter. Nad osi Rzym — Berlin zarysował się cień ręki, błogosławiącej zjednoczony faszystów w jego roli „obroncy cywilizacji chrześcijańskiej”.

Znamiennym jest natomiast, że spośród setek księży popierających w Wielkopolsce Endecję, nie odezwał się wtedy żaden masowy głos protestu przeciwko łączeniu religii z hitleryzmem i oddawaniu jej na usługi Rosenbergów. Tak silnie już były zatrułe umysły duchowieństwa sączonym codziennie jadłem nacjonalistycznym z lamów organu endeckiego, że — po doświadczeniu z zgodą między Watykanem a Berlinem — zapewne niejedną z księży

## Solidarność z światowym faszystwem

Prawdziwy szal ogarnął jednak endecków poznańskich, kiedy była mowa o faszystwie poznańskim. Wtedy nie trzeba już było liczyć się choćby pozornie z patriotyzmem opinii wielkopolskiej, a można było, bez nakładania sobie hamulców siąć wręcz patologiczną nienawiść do ruchów demokratycznych i słać faszystwom we wszystkich jego postaciach.

Przed wszystkim Hiszpania! Nie było dość dla „Kuriera Poznański” najbardziej straceńczych słów, aby chwalić Franco z jednej strony, a przekleństwo i oszczerstwo dla republikanów. Pisał:

„Nie jest nam obojętne to, co się dzieje w Hiszpanii. Sympatie nasze są całkiem wyraźne.

W Hiszpanii toczy się walka nieprzejednana między porządkiem a anarchią, między narodem a antynarodem.

Wojna międzynarodowa między ludem hiszpańskim a Rosją bolszewicką i innymi ustrojami, które jej pomagają”.

Jednocześnie, w myśl dyrektyw Berlina, że do czasu należy zataić udział hitleryzmu w walce w Hiszpanii, informowano sztalczco:

„Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że według wiadomości z źródeł międzynarodowych, żadne oddziały lub związki nie zostały wysłane do Hiszpanii, ani nie mają być wysłane. Czy Niemcy

ochotnicy znajdują się w Hiszpanii nie jest tu rzeczą wiadomą, ani też możliwą do stwierdzenia”.

Służąc Berlinowi, przy okazji kipiono w żywe oczy z własnych nawet zwolenników, uważając ich za zupełnie otumanionych.

Dopiero później, kiedy i Hitler uznał za stosowne nie kryć więcej, że w Hiszpanii walczy jego „Legion Condor”, a Luftwaffe ćwiczy się tam do przyszłej napaści na Polskę, wówczas dopiero, zgodnie z poleceniami „Abwehry” dla agentów międzynarodowego faszystwu, także i poznański organ endecki „odnalazł” hitlerowców w Hiszpanii. Wtedy z lubością zamieszczano zdjęcia „bohaterów”, oznaczanych przez Hitlera, a ogłupiałym swoim zwolennikom klarował „Kurier Poznański”:

„Niemcy sympatyzują z powstańcami, bo ci walczą z mackami czerwoną Moskwę. W zanadrzu kryją Niemcy nadzieję, że w razie zwycięstwa wojsk powstańczych hiszpańscy narodowcy odwrócą się od Francji, rządzonej przez socjalistów, a może nawet zajmą wobec niej wrogą postawę”.

Wszystko więc było w porządku. „Legion Condor” broni w Hiszpanii „cywilizacji chrześcijańskiej”, a przeto: Heil Hitler! — I cieszyli się otumanieni „narodowcy”, iż Franco

zwycięża, posyłali mu wizytówki M. B. Częstochochowskiej „ze specjalnym błogosławieństwem”. Trzy lata później Petain był ambasadorem Francji w Hiszpanii, a w sierpniu 1939 r. mieli Lavale i Deaci dla opinii francuskiej jakże wygodny „argument”, iż Polsce nie można spieszyć z pomocą przez zaatakowanie Niemiec, gdyż konieczne do tego, dodatkowo dywizje muszą bronić granicy w Pirenejach!..

Co do Francji spełniły się bowiem — przy pomocy tamtejszych Doboszyńskich — gorące życzenia Berlina i „Kuriera Poznańskiego”:

„Wzrastające świadomości narodowe mas, za przykładem Niemiec, Włoch i Hiszpanii, muszą również we Francji z czasem dojść do głosu”.

Nie świadomość narodowa mas francuskich, której podstawowym wyrazicielem była i jest Komunistyczna Partia

Francji doszła oczywiście do głosu. Wspólnym wysiłkiem francuskich Doboszyńskich od prawicowych socjalistów do skrajnej reakcji rozbito mianowicie „Front Ludowy”, a do głosu doszli Petainowie Lavale, Deaci i Flandeni. Nie jest też i w tym wypadku przypadkiem, że organ endecki, jako „odróżniony ruch młodzieży francuskiej” słał ruch „Jeunesse 36”, na którego czele stał Filip Henriot, Ten sam Henriot, który w okresie okupacji jako minister propagandy rządu Vichy, dzień po dniu słał w radio Hitlera, a podłymi obelgami obrzucał walczących patriotów, nim zginął w r. 1944 na mocy wyroku ruchu oporu.

Tylko kompletny analfabeta polityczny mógłby twierdzić, że nie było jednej ręki, która kierowała poczynaniami Doboszyńskich w Polsce i Henriotów we Francji, Degrellów w Belgii, czy Codreanów w Rumunii, Ręką tą była Rzesza hitlerowska!

## Sławienie Degreile i Codreanu

Go, i umysły tak stępione, by zwycięstwo hitleryzmu uznano wreszcie jako wyzwolenie od strachu przed narastającą falą ruchu ludowego, jaki noc po nocy ugniatł pierś „supernarodowcom” poznańskim, po codziennej dozie ideologicznej trucizny!

Masa endecka wreszcie była już tak stępiona, że 13 grudnia 1936, jakby na zbilansowanie swej działalności w „roku Myślenie” mógł „Kurier Poznański”, bez narażenia się na protesty, napisać z dumą:

„Nie braliśmy udziału w jednostronnej kampanii skierowanej specjalnie przeciw ruchowi hitlerowskiemu w Niemczech...!”

Fakt, że po tym potwornym w swej wymowie oświadczeniu nie ogłosił publicznie swego wystąpienia z Endecji poznańskiej żaden ziemianin, żaden zamożny mieszczanin, żaden z popierających ten ruch księży — może świadczyć, jak głębokie korzenie zapuściło w szeregiach zwolenników endeckich dzieło Doboszyńskich, oplacanych przez „Abwehre” agentów hitleryzmu, śmiertelnego wroga Polski!

Doboszyński kierował robotą, jak mu nakazywał Canaris, a tubami jego na terenie Wielkopolski byli tacy „patrioci”, jak doktorzy: St. Celichowski, M. Chelmikowski, T. Wróbel, Mamak, Rossa, adwokaci Korboński, Stark i Janiak, architekt Cybichowski, dyrektor banku Chmielewski i cała falanga pomniejszych „wodzów” w Poznaniu i na prowincji.

Nie wszyscy byli oczywiście świadomymi instrumentami polityki Berlina. Nie wszystkim także zdołano tak przychwycić wyrażnie za rękę jak Adama Doboszyńskiego. Dużo było tych, u których wystarczyło zagrać na instynktach klasowych, nacjonalistycznych, antysemitycznych, aby ślepo szli za agentami „Abwehry” i narubieżach zagrożonej Polski rozbiłali wat obronny, jakim był patriotyzm ludności wielkopolskiej, z klasą robotniczą na czele.

Dziś to wszystko należy do przeszłości. Masy pracujące Wielkopolski, których mimo wszystkich wysiłków nie zdołano zatruć trucizną faszystowską „Kurierów Poznańskich” i „wodzów narodowych”, biorą z takim samym zapalem udział w budowaniu Polski Ludowej, jak masy pracujące całego kraju z klasą robotniczą na czele.

Doboszyński zaś albo sami się wyeliminowali z życia narodu, służąc z kolei za granicą anglosaskim wywiadowi imperialistycznym, albo też zostali w kraju wyeliminowani od szkolenia państwa i narodowi. Historia już bowiem całkowicie zdariła maskę z ich ohydnych oblicza!

Z tych przyczyn proces Doboszyńskiego nie jest tylko procesem jednostki, lecz procesem całej zhiłeryzowanej reakcji, którą klasa faszystów w r. 1945 wykryła ostatecznie z życia narodu polskiego!

„Poprzez Belgię płynie pożądana fala nacjonalizmu. Kruszy ona sily tradycyjnych stronictw tego kraju. Hasła: Ideologia i program nacjonalistów Degreile’a z „Rexu” są zaczerpnięte z faszystwu i narodowego socjalizmu. Smiałe wystąpienia młodego ruchu zyskują mu coraz większą liczbę zwolenników”.

Wszystcy agenci „Abwehry” mieli w taki oto sposób zapewnioną propagandę we wszystkich organach międzynarodowego faszystwu, dla którego dyrektywy w tej pracy przez Doboszyńskich szły od Canarisa.

I cieszył się poszczególny narodowiec, jak nagi w pokrywach, że „ruchy narodowe” zdobywają wszędzie zwolenników i był tak już zatruły jadłem hitlerowskim, że jako wieść radosną przyjmował takie informacje „Kuriera” o manifestacji faszystów rumuńskich:

„Z wielu domów powiewały swastyki. Żywiłowo oklaskiwano z tłumów niesione w pochodzie transparenty: „Niech żyje narodowa Rumunia”.

W Bukareszcie „rozbrzmiewała mocna przestroga, która, jako partner Małej Ententy, jeśli chodzi o Jugosławie, zdecydowanie antysowiecka, a o Rumunie coraz bliższą stanowisku jugosławińskiemu, będzie musiała zdecydować się na wybór i zerwać „kuchliki” z Moskwą, nie chcąc narazić spistości bloku Małej Ententy”.

Sławiąc w ten sposób rozbijanie sił oporu w małych państwach, które kolejno miały paść ofiarą napaści hitlerowskiej, kiedy zostały rozsadzone od wewnątrz przez swoich Doboszyńskich, organ Endecji poznańskiej takimi to ciągłymi „informacjami”, w myśl dyrektyw Berlina, urabiał swoich zwolenników mieszczańskich w duchu faszystowskim. W tym bogisie nacjonalizmu, antysemityzmu, egoistycznej obrony klasowych interesów, straszenia ruchem demokratycznym, zaprzagania do gloryfikacji hitleryzmu zarówno polityki zagranicznej jak i literatury, religii jak i sportu — miał zostać pogrzebany interes narodu polskiego, miała zostać złamana siła oporu je-

# Cztery lata w drewnianej szopie

W starej drewnianej szopie o cementowej podłodze i dziurawym dachu, leżącej na jednej z bocznych ulic Paryża, przez cztery lata dwoje najwicszych uczonych swiata Piotr i Maria Curie pracowalo nad wynalezieniem radu. Przytacza-

aktywniejszych związkow. Wkrótce jednak uznaja, iz bardziej celowym bedzie rozdzielic zakreg dzialan. Piotr dazy do scistego okreslenia wlasnosci radu i do blizszego wnikienia w jego istote, Maria kontynuuje prace chemiczna, ktora

zuje sie wydzielenie tej minimalnej ilosci z rudy, z ktora najscislej jest związana.

Dni pracy zmieniaja sie w miesiace, w lata... Piotr i Maria nie zniechecaja sie jednak. Oczarowuje ich to cialo, tak silny im stawiajace opor. Zlaczeni obopólnym uczuciem i jednokowym umiłowaniem nauki, prowadza w swej drewnianej szopie zycie „przeciwnie naturze“.

Maria tymczasem w dalszym ciagu przerabia, kilogram za kilogramem, tony odpadkow smolki uranowej, ktore jej jeszcze parokrotnie dosylaja z Jachimkowa. Dzieki nadludzkiej cierpliwosci jest w ciagu czterech lat „jednoczesnia fizykiem i chemikiem inzynierem, majstrem i wyrobnikiem. Dzieki pracy jej mozgu — i jej miesni znajduja sie na stolach szopy związki coraz to bardziej aktywne, coraz bogatsze w rad.

Zbliza sie do celu. Juz minal czas, kiedy, stojac w klebach dymu na podworzu, pilnowala ciezkich kotlow z wrzajacymi masami. Teraz nadchodzi okres oczyszczania i „frakcyjnej krystalizacji“ roztworow silnie radioaktywnych. Ale ubostwo urzadzajacych nie kiedykolwiek przeszkadza w robocie. Trzeba by miec koniecznie nadzwyczaj czyste pomieszczenie, aparaty najdokladniej zabezpieczone przed kurzem i zmianami temperatury. W szopie za, otwartej dla wszystkich wiatrow, unosza sie pytki węgla i zelaza, ku rozpaczy Marii wciaz przedostajac sie do rozczywno, oczyszczonych z takim staraniem. Serce jej sie sciska na widok tych codziennych drob-

dnego ich fragmentu: oddzielenia czystego radu.

Alle nie wziął w rachubę charakteru zony. Maria chce wydziedzic rad, wiec go wydzieli. Nie zważa na zmęczenie i na trudności, nie zważa nawet na luki w swym wykształceniu, ktore jej niejednokrotnie nad wyraz komplikujac prace. Jest ona przeciez, mimo wszystko, jeszcze bardzo mloda — „swieża“ uczona; nie ma ani pewnosci, ani wielkiej kultury naukowej Piotra, ktory pracuje w tej dziedzinie od dwudziestu lat. Nieraz zdarza sie „potknac“ przy obserwacji jakiegos zjawiska czy przy stosowaniu jakiej metody i musi dopiero nagwalcic uzupelnic swoja wiedze. Jednak z hardym spojzeniem i uparta zmaszczona na wynioslom czole powiada wówczas: ha, to trudno! — i tym zazarciej pracuje przy swoich aparatach i miseczkach.

W czterdzieści pięć miesiacy od chwili, gdy malzonkowie Curie oglosili swiatu prawdziwopodobienstwo istnienia radu, Maria odniesie wreszcie w roku 1902 zwyciestwo w tej lichwiarskiej walce: wydzieli jeden decygram czystego radu i określi jego ciezar atomowy: 225.

Nieufnym chemikom (jeszcze bylo kilku takich) nie pozostalo nic innego, jak sklonic glowe przed faktami i przed nadludzkim uporem tej kobiety.

Rad istnieje oficjalnie.

Jest dziewiatna wieczor, Piotr i Maria znajduja sie w swoim domku przy bulwarze Kellermanna 108, gdzie mieszkaja od roku 1900. Lecz tego wieczoru Maria nie moze skupic uwagi



Dwie wielkie uczone Maria Curie Skłodowska i jej córka Irena Curie-Joliot w laboratorium Instytutu Radowego w Paryżu

my nizej fragment z ksiazki Ewy Curie, poświęcony biografii jej wielkiej matki, w ktorej autorka w porywajacy sposob opowiada o ujawnieniu tajemnicy tej cudotworczej, świecącej, promieniotworczej substancji.

Nie mieliśmy ani pieniędzy, ani laboratorium ani żadnej pomocy, by wykonać to trudne i ważne zadanie — pisała Maria Curie-Skłodowska o tym okresie. — Było to jakby tworzeniem czegoś z niczego — i, jeśli lata studentki były, jak je nazwał Kazimierz Dłuski, „heroicznym okresem“ mojego zycia, to bez przesady rzec moze, iż te lata były i dla mnie i dla mego meza heroicznym okresem naszego zycia wspólnego.

...A jednak właśnie w tej niedznej szopie spędziliśmy najlepsze i najszczęśliwsze dni tego zycia wyłącznie poświęconego pracy. Często przygotowywałam tam na miejscu proszki, abyśmy nie musieli przerywać jakiejś szczególnie ważnej roboty. Czasem cały dzień schodził mi na mieszaniu jakiegoś gotującego się roztworu mieszanemu, prawie równie dużym jak ja sama. Wieczorem padałam ze zmęczenia.

W takich to warunkach pracować będą państwo Curie od roku 1898 do 1902.

Przez pierwszy rok zajmują się wspólnie chemicznym wydzieleniem radu i polonu oraz badaniem promieniotworczącej „opinio” otrzymanych oraz

ją ma doprowadzić do otrzymania czystych soli radu.

Przy tym podziale Maria, wybrała dla siebie funkcje męskie: spełnia zadania zwykłego robotnika. Podczas kiedy jej mąż, w szopie, zatopiony jest w delikatnych, subtelnych doświadczeniach, ona, na podwórzu, ubrana w swój stary fartuch laboratoryjny, zakurzony i pełen plam od kwasów, z rozwianymi włosami, w dymie, który szczyplie oczy i gardło, staje się sama czynnikiem w rodzaju maszyny...

Musiłam — opowiada Maria — przerabiać do dwudziestu kilo materiału naraz, skutkiem czego szopa nasza była zastawiona wielkimi naczyniami, pełnymi roztworów i osadów. Wyczerpywało mnie bardzo przenoszenie tych naczyń i przelewanie ich zawartości oraz mieszanie całymi godzinami mas, gotujących się w żelaznym kotle.

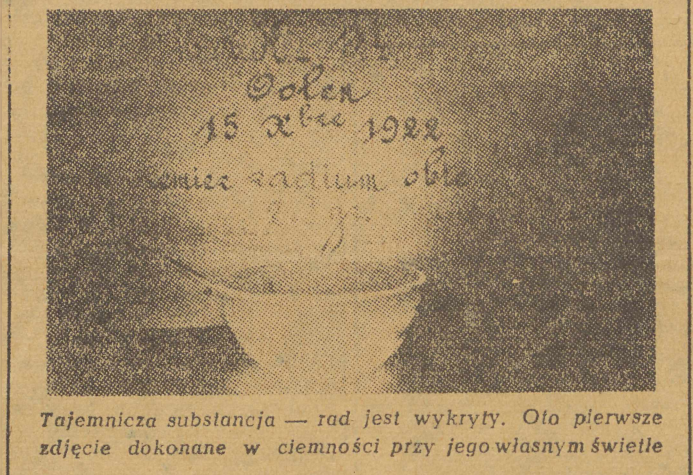
Alle rad uparcie chce zachować swą tajemniczość: ani myśli dopomóc ludziom, którzy go szukają! Dawno minęły czasy, kiedy Maria naiwnie sądziła, że odpadki smolki uranowej zawierają jeden procent radu! Promieniotwórcy tego nowego pierwiastka jest tak potężna, iż najmniejsza nawet jego ilość, rozproszona w rudzie, staje się źródłem uderzających zjawisk. Zjawiska te łatwo wprowadzić w życie i obliczyć, trudnym za to, prawie niemożliwym oka-

nym nieszczęściem, które tyle ją kosiującą czasu i siły.

Piotr jest już tak zmęczony tą niestanną walką, że byłby niemal gotów ustąpić. To oczywiście nie znaczy, aby miał chociaż przez chwilę zamiar zrezygnować z dalszych badań nad radem i promieniotwórczością, ale chętnie zaniechałby przynajmniej na razie, tego je-

na szyciu. Wstaje zdenerwowana.

— Gdybyśmy tam poszli na chwilę — pyta nagle z akcentem prośby — zupełnie zresztą zbytecznym, gdyż Piotr plonie taką samą, jak ona, chęcią powrotu do szopy, którą opuścili zaledwie przed dwoma godzinami. Rad — kapryśny, jak żywa istota, zlewalający jak mi-



Tajemnicza substancja — rad jest wykryty. Oto pierwsze zdjęcie dokonane w ciemności przy jego własnym świetle

# KONKURS dla młodych techników

10 cennych nagród książkowych za na lepsze odpowiedzi

Nasz konkurs dla młodych techników cieszy się niebywałym powodzeniem. Jak należało oczekiwać, udział w nim wzięła nie tylko młodzież ze szkół zawodowych, ale również i starsze pokolenie Czytelników, w pierwszym rzędzie robotnicy fabryczni. Jak się okazuje, wiadomości techniczne, które nie bardzo chcą wejść do głowy, gdy czerpane są z książki, przychodzą łatwo i niezauważenie, gdy nabywa się je w huku masywnym bezpośrednio w warszlatkach.

Otrzymałmy wraz z odpowiedziami wiele listów naszych Czytelników z zapytaniem, czy tego rodzaju konkursy będą powtarzane. Odpowiadamy wszystkim zapytującym wspólnie: skoro konkurs dla młodych techników spotkał się z takim uznaniem ze strony naszych Sympatyków, powtarzać go będziemy co pewien czas, rozszerzając go do różnych dziedzin wiedzy.

Jak się okazuje, nasi Czytelnicy mają bardzo różnorodną i wszechstronną zainteresowania. Chcąc uczynić im niespodziankę, wyznaczylmy jako nagrody książki o najróżnorodniejszej tematyce popularno-naukowej.

Znajdziecie tu wszystko, począwszy od fizyki i astronomii do muzyki i podróży po dalekich krajach.

Oto lista szczęśliwych zwycięzców konkursu:

I nagrodę — Warre „Ty i elektryczność“ otrzymał Palka Dziedzic, ślusarz-elektryk, Gorzów, ul. Śląska 66 m. 8.

II nagrodę — Mirska „Szlakiem Chopina“ otrzymała Katarzyna Nowotarska, robotnica Poznań, Wierzbiciego 13.

III nagrodę — „Podróż z Wszechświatem“ otrzymał Bolesław Cech, ślusarz, Zielona Góra, ul. Stalina 13.

IV nagrodę — Ziemicki „Prawa natury“ otrzymał Węgrzak Stanisław, uczeń szkolny, Rogoźno, ul. Wielkopoznańska 87.

V nagrodę — Jeans „Wszczęświat“ otrzymała Ciepłakówna Danuta, Piła, ul. Kolska 21.

VI nagrodę — Poplewski „Życie ssaków“ otrzymał Hładunuk Marian, uczeń szkolny, Sulechów, ul. Piastowa 40 m. 4.

VII nagrodę — Brad „Światło“ otrzymał M. Pawlak, Kąkolisz, ul. Łódzka 9 m. 12.

VIII nagrodę — Kuźniecowa „Wróg pod mikroskopem“ otrzymał Henryk Grafik, Gniezno, ul. Laubiża 1 m. 6.

IX nagrodę — Przemski „Rzeczy, kraje, obyczaje“ otrzymał Garwicki Ryszard i Kamać Czesław, Sulęcín, SPP 1 komp. IV.

X nagrodę — Centkiewicz „Biała foka“ otrzymał Michalkiewicz Mieczysław, prac. państwowy, Poznań, ul. Ogrodowa 19.

Książki są do odebrania w redakcji „Gazety Poznańskiej“, Poznań, ul. Kantaka 8/9 Dział „Widnokręgu“ od poniedziałku 11 bm. Czytelnicy pozamiejscowi otrzymają przyznane im nagrody pocztą. Prosimy o pokwitowanie odbioru.

# REGULATORY ŻYCIA

Aleksy Bach był synem gorzelanego. Gdy jako uczeń gimnazjalny spędzał wakacje u rodziców głowił się nieraz nad tajemnicą procesu fermentacyjnego, gdy przyglądał się w gorzelnii przemianom ziemniaków w spirytus.

Minęło wiele lat i syn ukraińskiego gorzelanego poświęcił się pracy nad fermentami. Dziecięca ciekawość zamienia się na głębokie zainteresowanie się tą mało zbadaną dziedziną wiedzy. Przekonał się, że tajemnicza substancja, powodująca zmiany przy fermentacji — od dawna zwraca baczna uwagę uczonych. Nad zagadką fermentów pracowali na próżno Lavoisier, Loewenhook, Pasteur, Spallanzani i dziesiątki innych badaczy.

Lavoisier pierwszy udowodnił, że proces fermentacji polega na rozkładaniu cukru na dwie zasadnicze części, z których jedna utlenia się na dwutlenek węgla, druga zamienia się w spirytus. Procesowi fermentacji towarzyszy powstanie dwutlenku węgla, na skutek spalania się części organicznych.

### TAJEMNICZE CIAŁA

Jaka siła powoduje ten proces, uczony nie zaryzykował określić... Handlarz i rzeźbiarz kryształów, wynalazca mikroskopu Loewenhook wykrył w „fusach“ i pianie fermentującego piwa dziwaczne ciała w kształcie jaja, które okazały się nieodłącznymi towarzyszami fermentów.

Dziś wiemy, że były to najzwyklejsze drożdże, żywe jednokomórkowe ciała, których zdolność do „ruszenia“ ciasta znana jest obecnie każdej gospodyni. Jednakże uczeni XXVII i XXVIII wieku byli przekonani, że właśnie drożdże (te małe „zwierzątka“, jak je określił Antoni Loewenhook) zamieniają cukier w spirytus.

Minęło 150 lat od chwili, kiedy doświadczenie rosyjskiego uczonego Kirchhoha zachwiała wiarę w wszechmoc drożdży. W 1814 r. Kirchhof stwierdził, że kiełkujące ziarna jęczmienia zawierają substancję zdolną zamienić cukier w spirytus. I o dziwo, w doświadczeniu Kirchhoha nie brały udziału drożdże. Uczeń przekonał się więc, że występują jeszcze inne ciała o właściwościach drożdży.

W dwadzieścia lat później uczeni francuscy Peron i Payen potwierdzili to twierdzenie. Przyjęło jako zapewnik, że żywe komórki — drożdże i chemiczne ciała wydzielane przez jęczmień również powodują ferment. Uznano więc, że istnieje 2 rodzaje fermentów — fermenty typu drożdży, które nazwano „enzymami“ i ciała chemiczne, nazwane „fermentami“.

Rok 1833 był datą „narodzenia“ nauki o fermentach. Jed-

nakże istota mechanicznej przemiany nie została zbadana. Nikomu nie udało się wydestakować z drożdży ich fermentu, co ułatwiłoby dociekania uczonych.

Rewelacyjny odkrycia dokonał dr Buchner, który leczył pacjentów nalewką z drożdży. Aby uchronić lek i zabezpieczyć go od zepsucia, rozterł on drożdże z piaskiem pod ciężką prasą, niszcząc w ten sposób komórkę drożdży. Po dodaniu cukru wytworzył się spirytus bez udziału drożdży. Uczeń stwierdził ponownie, że jakaś inna zgłota substancja powoduje fermentację.

### POLOWANIE NA FERMENTY

Bach stwierdził, że małe ciała: enzymy i fermenty odgrywają poważną rolę w życiu żywej komórki. Znajdują się przecież wszędzie, gdzie występuje życie — w mleku i w soku, w krwi, w sokach i grzybach. Fermenty odgrywają znaczną rolę zarówno w żołądku człowieka, jak i motyla. W r. 1886 w Charkowie ukazała się książka, która poruszyła cały świat naukowy. W książce tej Danielewski wypowiadział śmiałą teorię, że fermenty nie tylko są zdolne przyczyniać się do rozkładu poszczególnych ciał, ale również mogą tworzyć bardziej skomplikowane ciała z prostszych,

choćaż fermenty, regulujące trawienie pokazane przez Danielewskiego były prawdziwą rewelacją, jednak zagraniczny świat naukowy tendencyjnie o nich zapomnieli, aby po 12 latach przypisać te same odkrycia angielskiemu chemikowi Croftowi Hill.

W 1903 r. nowy uczonej rosyjski M. Cwet, wynalazł sposób określenia i wydobycia fermentów z soku organizmu żywego. Wystarczyło dodać parę kropli fermentu, by całe wiadro mleka skwaśniało.

Niektóre fermenty okazały się przyjąciimi, ludzi. Bez trombazy i jego zdolności powodowania krzepnięcia krwi — najmniejsza ranka na ciele ludzkim mogłaby doprowadzić do straszliwego krwotoku. Pityalina znajdująca się w ślinie pomaga organizmowi w trawieniu.

### U PROGU WYNAZKU

W tym okresie chemia przeżywała przełomowe chwile. Bach zbadal konketnie działalnosc fermentow w procesie oddychania. Ta dziedzin nauki dotad byla całkowicie niezbadana. Wiadomym bylo jedynie, ze w czasie oddychania tlen laczy sie z zapasowymi substancjami, komorki, np. weglowodanem, przy czym powstaje potrzebna dla zywego

organizmu energia. W komorce odbywa się spalanie części organicznych, bez płomieni i wysokiej temperatury.

W związku z tym Bach stworzył teorię „zimnego płomienia“. Ponieważ np. w grzybach molekuly są bierne i niezdolne do utleniania żywej zawartości komórek (cukier, białko itp.), komórka posługuje się pośrednikiem — fermentem oksygenazą. Oksygenaza przyswaja i przyciąga potrzebne jej atomy, rozszczaśnia łączniki biernego tlenu, laczy sie z nimi i przechodzi w wodę utlenioną. Znane są cechy wody utlenionej: z otwartej butelki ulatnia się tlen i pozostaje czysta woda.

Tak wygląda zgrubsza proces zwany oddychaniem. Tlen przechodzi w wodę utlenioną, zerwane są pęta wiążące jego aktywność i następuje aktywne utlenienie. Tlen ulatnia się, a fermenty służą nadal swej komórc. Na przykładzie procesu oddychania Bach udowodnił, że różnorodna i doniosła jest rola fermentów w organizmie.

W małym światku komórki uczeni dopatryli się przejawów życia. Życie jest głównym regulatorem procesów powstawania i rozpadu. Funkcję tę spełniają właśnie fermenty w nieprzerwaną łączności z komórką. W żywym organizmie

przeplata się praca milionów fermentów. Przy pomocy mikroskopu elektronowego stwierdzono, jakie organy komórki zbierają na swej powierzchni fermenty. Okazało się, że rolę tę spełniają plastydy, które koncentrują fermenty, lub wyrzucają je, regulując przez to ich pracę.

### TEORIA I PRAKTYKA

Nareszcie udało się rozwielać jedną z najcięższych zagadek. Zaistniała teoria, objaśniająca powstanie życia na ziemi, czyli rodzenia się istot żywych z ciał nieżywych w sposób zupełnie naturalny, bez udziału — jeśli sądzono dotąd — pierwiastka nadprzyrodzonego.

Biochemicy udowodnili, że ziarna zbóż, korzenie buraków cukrowych, winogrona, liście herbaty i tytoniu zawierają fermenty. Ale co się z nimi dzieje po przeróbce surowców przez maszyny? Okazało się, że fermenty nie giną. Wręcz przeciwnie, w dalszym ciągu przyspieszają reakcje chemiczne, które pomagają „ruszać się“ ciastu, dodają smaku i zawistości winu, mocy i aromatu herbacie.

Wówczas wielu uczonych zrozumiało, że właściwe im miejsce jest nie w czterech murach laboratoriów naukowych, ale na polach i w pracowniach fabrycznych, tam, gdzie bada się procesy technologiczne

Helena Konieczna

Film  
głęboko  
ludzki

# „Ulica Graniczna“

## Jakub Zak w Poznaniu



Na powyższym rysunku czytamy słowa: „Pozdrowienie dla Czytelników „Gazety Poznańskiej“ z podpisem pianisty radzieckiego Jakuba Zaka, który

przed kilku dniami koncertował w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu. Artysta ten, młody jeszcze, bo niewiele ponad 30 lat liczący człowiek, przedstawił nam wysoki poziom swojej sztuki w utworach Bacha (przeróbka organowa), Beethovena, Mendelssohna, Chopina i Rachmaninowa.

W części pierwszej Jakub Zak pokazał potęgę i monumentalność swojej gry, opartej o doskonałą pewność techniczną i solidne, przemyślane do szczegółów koncepcje muzyczne.

W części drugiej, w Chopinie pianista przeszedł do bardziej subtelnych, finezyjnych momentów gry i dał pierwszorzędne ujęcie całości sonaty b-moll. W tym miejscu warto przypomnieć, że Jakub Zak już jako młody zupełnie artysta został odznaczony na III Konkursie Chopinowskim w Warszawie w roku 1937.

Wprowadzając na naszą estradę pełnego polotu i temperamentu liryka Rachmaninowa, Jakub Zak nawiązuje jak gdyby do zeszlórocznej bytności u nas wysokiej klasy pianisty radzieckiego Siebriakowa, którego nie miał zasługą było wykonanie większego programu utworów Rachmaninowa.

Licznie zebrana publiczność gorąco witała artystę. Należy wyrazić ubolewanie, że tego rodzaju wymiana kulturalna nie ma miejsca częściej i, że Poznań bywa często zapomniany nawet w wypadkach, gdy przedstawiciele ze świata artystycznego ZSRR goszczą u nas w kraju. Pragnęlibyśmy usłyszeć ponownie na estradzie poznańskiej znakomitego pianistę Siebriakowa, Oborina, Ojstraszę oraz nieznanych nam jeszcze przedstawicieli młodego pokolenia artystów radzieckich, usłyszeć śpiewaków radzieckich i móc znów podziwiać niezmiernie popularnych u nas wspaniałych radzieckich tancerzy.

W związku z żałobą, która okryła masy pracujące całego świata po śmierci płomiennego rewolucjonisty i bojownika o wolność Georgi Dymitrowa, „Widnokrąg“ zmienia tym razem swój charakter i aż do dnia pogrzebu wstrzymuje stałą kolumnę humoru.

REDAKCJA



W getcie warszawskim wybuchło powstanie. Na ulicach rozgorzały walki z wojskami hitlerowskimi. (Scena z filmu „Ulica Graniczna“). Od lewej: Stefan Śródka (elektrotechnik Natan), Marysia Broniewska (Jadzia) i Jurk Złotnicki (Dawidek)

Rok 1948 — złoty medal na festiwalu filmowym w Wenecji, Rok 1949 — sukcesy w Pradze, Paryżu, miastach Anglii, Bułgarii, Belgii i Holandii a ostatnio na ekranach kin w kraju. Oto piękny start „Ulicy Granicznej“, siódmego z kolei powojennego filmu krajowej produkcji.

### POWTOŹNE NARODZINY

Niedawno polska kinematografia przeżyła 4 rok swego istnienia. Warto się zastanowić jakie były te 40 lat jej istnienia i co dał dotychczas społeczeństwu Film Polski? Kinematografia przedwojenna nie potrafiła zdobyć się na stworzenie istotnych wartości artystycznych. Nie poruszając głębszej tematyki, zadawał się ślepy naśladownictwem najgorszych wzorów kinematografii Zachodu, nie dotarła w głąb mas i nie interesowała się nigdy problemami, którymi żyło społeczeństwo.

Rok 1945 był datą powrotnych narodzin polskiej kinematografii. Odtąd zaczynają powstawać filmy zupełnie inne. I oto możemy stwierdzić fakt: „Ulica Graniczna“ w reżyserii Aleksandra Forda należy do najlepszych osiągnięć polskiej kinematografii.

### GŁĘBOKA TEMATYKA

Istotną wartością „Ulicy Granicznej“ tkwi w jej głębokiej tematyce. Prosty ale jednym językiem filmu opowiedziano tu o wielkiej tragedii Żydów, którzy skazani przez faszystów na zagładę, w mającej się dla siebie chwili wszczęli z gnębięciem, walkę o godność i o ludzką przetrwanie.

Głównym akcentem filmu jest powstanie w warszawskim getcie, nierówna walka nieuzbrojonej gromady skazańców z potęgą hitlerowską, powstanie, które w plomiennej walce nie tylko zespółniło tysiące istot zamkniętych za murami, ale dało wyraz solidarności mas pracujących całej Warszawy, dla których nie istniał sztucznie wzniesiony przez faszystów mur graniczny, otaczający getto. Zespółniły się i podali sobie braterską dłoń człowiek i zwierzę, walczący z okupantem — polscy i żydowscy robotnicy, którzy nie dawali się brać na lep propagandy nienawiści rasowej i wyznawców robotniczych, którzy nie dawali się okupantowi przyswoić, ale im wspólnie cele: zgnięcie nienawidzonego wroga, walka o wolność i postęp.

Tematyka trudna, skomplikowana, ale zarazem postawiona śmiało, odważnie, wyraźnie. Scenariusz — to trzeba mu zapisać na dobro — przebrnął przez wszelkie trudności szczęśliwie i w rezultacie powstała logicznie zbudowana filmowa opowieść, choć zbyt słabo zaakcentowano tu tak istotną rolę klasy robotniczej i jej rewolucyjnych organizacji. Ale te niedociągnięcia należy położyć na karb ogromu poruszonego zagadnienia w wyniku czego niedojrzałe uwagi fakty zatarły się, lub zostały całkowicie pominięte.

Mimo tego powstał film naprawdę wartościowy, szlachetny, szczerze, głęboko wzruszający, film ostrzegający przed zbrodniczością faszystów.

### SUKCES REŻYSERII I TECHNIKI

„Ulica Graniczna“ jest niewątpliwym sukcesem artystycznym reżysera Aleksandra

Forda, tego tak wiele zasłużonego pioniera wśród naszych postępowych filmowców. Już w okresie międzywojennym zwrócił uwagę na jego dwa doskonałe filmy „Legion ulicy“ (o warszawskich gazeciarkach), oraz „Droga młodych“ (wg scenariusza Wandy Wasilewskiej). Ale dopiero teraz, w Polsce Ludowej,

ten twórca naszej powojennej kinematografii (Al. Ford zorganizował „Film Polski“) znalazł odpowiednie warunki do pracy i możliwość swobodnego wypowiedzenia się. Udowodnił, że jest naszym czołowym reżyserem i dał nam film, który zwrócił uwagę całego świata.

Sukces ten dzieli z nim zarówno sztab techniczny, jak i aktorski. Pierwszy raz oglądamy w polskim filmie doskonałe zdjęcia, staranny montaż i świetny (nareszcie) dźwięk. Jest to zastęga idealnej współpracy polskich i czeskich filmowców, jak bowiem wiadomo, „Ulica Graniczna“ w swych najważniejszych fragmentach nakręcona została w praskim atelier na Barrandovie.

### KREACJE AKTORSKIE

W spisie wykonawców widzimy liczne nazwiska bar dziej, lub też wcale nieznaną naszej publiczności. Czołowe role odtwarzają młodociani aktorzy (charakterystyczne w filmach Al. Forda) i trzeba przyznać, że grą przewyższają

niejednego renomowanego aktora.

Kapitałną kreację, postać starego krawca Liebermana stworzył Władysław Godik. Jest to kreacja na dużą skalę, tak wielka, że miejscami przytłacza nawet istotną problematykę filmu, krawiec Lieberman bowiem prezentuje tę część starego społeczeństwa żydowskiego, które modlą i bierną postawą pragnęło odwrócić tragedię swego narodu.

Obok Godika wymienić trzeba Jurka Złotnickiego żydowskiego, które modlą i bierną postawą pragnęło odwrócić tragedię swego narodu. Obok Godika wymienić trzeba Jurka Złotnickiego żydowskiego, które modlą i bierną postawą pragnęło odwrócić tragedię swego narodu.

Wielkie powodzenie „Ulicy Granicznej“ jest z jednej strony świadectwem jej wartości artystycznej, z drugiej zaś dowodem iż poruszony w filmie problem solidarności i braterstwa narodów znalazł u publiczności właściwy odzew.

Lech Jeszka

## ILJA ERENBURG

# POEZJA PABLO NERUDY

Kiedy w roku 1924 na rynku księgarskim ukazała się książka nieznanego dotąd poety chilijskiego, Pablo Nerudy „20 wierszy miłości i jedna pieśń rozpacz“, zwróciła ona uwa-

żę na siebie obojętnym widzem tej tragedii. Czuł on, że coś w nim obumiera i mówił on o tym tak przejmująco i tak przepięknie, że słuchając go, wielu zapomniało o tej

żę na siebie z „domem kwiatów“. Aż pewnego dnia rząd chilijski rozkazał mu pożegnać się z Hiszpanią.

Po powrocie do Chile napisał cykl wierszy „Hiszpania w sercu“. Były to natchnione strofy, pełne gniewu i entuzjazmu, wiersze napisane nie przez widza, lecz — bojownika.

Trzy miasta zadecydowały o losach Pablo Nerudy. Wspomniałem już o dwóch: o Temuco, gdzie się urodził i o Madrycie, gdzie wśród otaczającej go śmierci poznał prawdziwe życie. Trzecim miastem jest Stalingrad, któremu poświęca Pablo Neruda swe najlepsze wiersze. Bohaterski czyn obrońców Stalingradu trwa dalej w życiu i twórczości poety chilijskiego. Wiem, że i obecnie obraz Stalingradu jest źródłem natchnienia tego wspaniałego poety, prześladowanego przez wszystkie psy gończe Ameryki.

W roku 1942 Pablo Neruda był konsulem chilijskim w Meksyku. Pewnego ranka mieszkańcy miasta ujrzeli na murach niezwykle plakaty. To Pablo Neruda nie zwracając uwagi na protokół dyplomatyczny, rozlepił na mieście swój poemat, poświęcony Stalingradowi.

Pablo Neruda wiedział, że od losów Stalingradu, od wyniku wojny w dalekiej Rosji zależy zarówno przyszłość Europy i Ameryki jak i cywilizacji. Ale nie tylko pisał wiersze. Występował również jako trybun, którego głosu słuchają wszystkie narody Ameryki; demaskował intrzygi wrogów, domagał się pomocy dla Związku Radzieckiego, wzywał przedstawicieli kultury, aby żyli życiem narodu.

Dla Pablo Nerudy nastały burzliwe lata. Wróciwszy do Chile, rzucił się w wir działalności politycznej w szeregach Partii Komunistycznej. Występował na zebraniach, pisał wiersze i artykuły publicystyczne, rozjeżdżając po całym kraju prowadził rozmowy z chłopami, górnikami, marynarzami. Głosami robotników został wybrany do senatu. Zbliżyły się wybory prezydenta republiki. Komuniści popierali kandydaturę Gonzalesa Videla, który zapewniał, że będzie bronił demokracji, stał na straży praw robotniczych, że zrealizuje reformę rolną. Senator Pablo Neruda stał się jednym z organizatorów kampanii przedwyborczej.

Nie będę wspominał tu historii „zimnego“, „bezkrwawego“ zamachu stanu, którego dokonał Gonzales Videla. Zatakował on organizacje robotnicze, zniósł wolność słowa, rozpoczął prześladowania Partii Komunistycznej, zerwał



Poeta chilijski Pablo Neruda

gę wszystkich znawców poezji. Tylko nieliczni wtajemniczeni wiedzieli, że pod pseudonimem Pablo Neruda ukrywa się 20-letni Nephtali Ricardo Reyes rodem z miasta Temuco, który w roku 1921 zadebiutował pierwszym małym tomikiem wierszy.

„Dwadzieścia wierszy miłości“ był to skromny zbiorek, ale po jego przeczytaniu czuło się, że narodził się poeta, który wyzwolił się od przyjętych kanonów i znalazł własną drogę.

Pablo Neruda pisze w swych wspomnieniach: „Kiedy byłim młody, wstrząsnął nami do głębi potężny głos Majakowskiego. Wśród zmurszałych systemów poetyckich rozległ się on jak spiszowy głos młota w ręku budowniczego. Siła, tklliwość uczuć i pasja twórcza Majakowskiego po dziś dzień pozostają niedoścignionym wzorem naszej epoki poetyckiej.“

Płynęły lata. Pablo Neruda rozpoczął służbę dyplomatyczną. Objeździł wiele mórz i ziem. Sława jego rostała, ale głos jego dźwięczał coraz bardziej ponuro. Wyróżniając się jego własnymi słowami, studiował on „słownik śmierci“. Nad światem zawisły groźne chmury, zwiastujące burzę: Faszyści palili w Berlinie na stosach książki, rozstrzelali górników asturyjskich. Pablo

prawdziwej, autentycznej śmierci, która skradała się bezszelestnie, sięgając po ludzi i po całe narody.

Czar przysł. Ciężki krok żołnierzy faszystowskich zadudnił początkowo na ulicach Madrytu, potem na ulicach Paryża. Ale tu zaczyna się nowa era Pablo Nerudy.

W roku 1936 Pablo Neruda był popularnym poetą, lubianym zarówno w Ameryce Łacińskiej, jak i w Hiszpanii. Był wówczas konsulem chilijskim w Madrycie. Miał wiele wolnego czasu na poezję, przechadzki po wąskich uliczkach umiłowanego Madrytu, na rozmowy z przyjaciółmi, do których zaliczali się Federico Garcia Lorca, Rafael Alberti, Raul Gonzalez Tunon.

Federico Garcia Lorca został rozstrzelany w Grenadzie przez faszystów. Co noc ginęły od bomb dzieci Madrytu. Naród hiszpański prowadził bohaterką walkę z bandami Franco i dwóch mocarstw faszystowskich. Konsul chilijski mógłby ogłosić „neutralność“. Poeta mógłby w dalszym ciągu opiewać „metafizykę“ usłaną usypiającym kwiatem maku“. Ale Pablo Neruda postąpił inaczej. Stał się głosem narodu hiszpańskiego.

Robił wszystko, co było w jego mocy — chciał być z narodem hiszpańskim. Zerwał raz na zawsze z pieśniami deszczu, z rozmyślaniami, po-









Z problematyki I Wojewódzkiej Konferencji PZPR

# Poznańscy murarze, tynkarze, cieśle, zbrojarze budują nowe domy

## Usprawnienie mistrza Krysztofka Brak dokumentacji w maju „pobiliśmy” Staszaka

dało 120 tysięcy złotych oszczędności

— Chcicie wiedzieć na czym polega moje usprawnienie? — mówił zażenowany mistrz Krysztofek z ekipy PPB Oddz. 4, pracującej przy rozbudowie elektrowni. O, to zupełnie prosta rzecz.

### Potrzebujemy dużo mocnych domów

— Najważniejsze jest to — mówił tynkarz Kaźmierczak na budowie Centralnego Urzędu Skarbowego — że przy tym nowym systemie murarz tylko muruje czy tynkuje i nie myśli zupełnie o materiale.

Wszystko dostarcza robotnik, który również mieszka w kaście zaprawę: przygotowuje ją dla rzemieślnika. Taki system pracy musi ją usprawnić i musi dać dobre rezultaty. Zresztą już daje. Mój zespół: Krzyżanski, Skrzypczak i ja, jesteśmy we współzawodnictwie na drugim miejscu. Wyrobiliśmy 198,8 proc. normy.

Jest w tym systemie pracy jedno niebezpieczeństwo, żeby nie zacząć „odwalać” roboty byle jak. U poznańskich murarzy jest ono małe. My wiemy, że nie tylko ilość wykonanej pracy jest ważna. Ważna jest w niej również jakość. Musimy tak pracować, żeby było i szybko i dobrze, bo dużo i mocnych domów jest nam po trzeba“.

Wydawca R. S. W. „Prasa”  
 Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu  
 K — 830

— Ale „ta prosta rzecz” daje na jednej budowie 120 tys. zł oszczędności.  
 — A no daje i mnóstwo też dała nie najgorszą premię.  
 Widzicie dotychczas przy betonowaniu ściany, szalowanie ściągano się drutem i dawało się dwustronnie boczne usztywnienia — podparcia — z desek. Szło na to ogromnie dużo drewna. A poza tym ile roboty! Nie mogłem po nocach spać z tego powodu. Co by tu wykombinować — myślałem — żeby to było taniej, a również dobrze, albo i lepiej. O drzewo trudno, a tu się tego tyle marnuje..

Aż pewnego dnia wpadłem na pomysł. A jakby tak betonowe klocki zamiast drzewa? Pomyślano, wykonano. Zrobiliśmy betonowe słupki wewnątrz pustej. Przeciągnęliśmy przez nie żelazne pręty, które usztywniają ściane. Po zabetonowaniu bolce wyjmują się, a słupek zostaje. I robota jest jak złoto.

Jeszcze nad jedną sprawą myśle i jeśli mi się to uda zrobić, to będzie to miało znaczenie dla budownictwa w skali krajowej. Ale to na razie tajemnica..

### Cieśla nie jest mniej wart od murarza

— Kto z obecnych prosz jeszcze o głos? — pytał inż. Fra sunkiewicz zebranych na naradzie wytwórczej pracowników PPB Oddział 3, budujących „Wspólny Dom“.

— Ja — odpowiedział jakiś podniecony głos w głębi sali.  
 — Michalak?  
 — Tak.  
 — Słuchamy.

— Ja to w takiej sprawie chciałem się wypowiedzieć. Jak się weźmie gazetę do ręki, to w każdym artykule o budownictwie można wyczytać, że wszystko robią murarze. Murarze przekraczają normy, murarze biją rekordy, murarze stosują nowe systemy. Wszystko murarze. A ja się pytam czy inne zawody przy budowie pierwszego lepszego domu nie mają nic do roboty? Czy cieśla na ten przykład na robotach nie są potrzebni?  
 — Ma rację! Co to cieśli z

żaski na budowie trzymają? Do ozdoby na robocie jesteśmy?

— Nie o to chodzi, żeby się chwalić — mówił mi po naradzie cieśla Michalak. Ale przecież my także dużo dajemy pracy i to takiej, że możemy z niej być dumni. A o nas nigdy nie. Jakby nas wcale nie było.

A kto zaczyna budowę? My cieśle. My pierwsi jesteśmy na placu. We współzawodnictwie także nie zostajemy na szarym końcu. Nasza kolumna cieśli Kaczmarek, Sroka, Helka, Ratajczak i ja, pierwsza zaczęła pracować zespołowo, i jak dotychczas jest na pierwszym miejscu. Wyrobiliśmy 320 proc. normy.

Nie można tylko wszędzie murarze, o murarzach, murarzem. Praca cieśli nie jest mniej warta od pracy murarzy.

— Nowaczyk! Nowaczyk! — Zaraz zaraz nie pali się przecież.

### Schmidt, Galasiński i Ratajczak

### rekordziści w tynkarstwie

Nowy system pracy owszem podoba nam się — mówi tynkarz Schmidt na budowie Centralnego Urzędu Skarbowego. Tylko do tej „łyżki“ to my nie mamy zaufania. Bo rzucać nią zaprawę na ścianę to jeszcze idzie, ale na sufit? My po swojemu — kielnią. O, jak ja sobie tak mocno w garść ujmę, to mi w niej chodzi jak zabawka.

Rzuci się zaprawę raz i drugi, kardeczem wygładzi, a później jeszcze tylko koszulka i już macie ściany i sufit równiutkie, gładziutki.. A co do marnowania zaprawy, to u nas przy pracy kielnią, też nic się nie marnuje. Wszędzie się z rusztowania zbierze i idzie do kasty z powrotem.

— Ale pracujecie zespołowo?

— Tak dwóch murarzy i jeden robotnik, który nam dostarcza i miesza zaprawę. My to nazywamy systemem „dwójkowym“, bo murarzy jest dwóch.

Zaczelśmy tym systemem pracować niedawno. Mój zespół to Galasiński, Ratajczak i ja. W ciągu 8 roboczych dni otynkowaliśmy 90 m kw. Wynik nie najgorszy prawda? A jesteśmy przekonani, że będzie jeszcze lepszy, bo teraz mamy już naszą własną metodę pracy i nie prędko damy się zdystansować.

— A no niby nie, tylko tu porozmawiać z wami chcieli..

— Porozmawiać? Owszem, tylko wiedz mi się, że nie bardzo jest tu o czym mówić.

— Jak to nie ma o czym mówić? Jesteście przecież w Oddziale 4 najlepszym zbrojarzem.

Jasne, oczywiście Nowaczyka uśmiechały się tak jakoś serdecznie, przyjaźnie..

— Podobno jestem, ale to wcale nie dziwota. Pracuję jako zbrojarz już 20 lat.. Miał się człowiek czas do roboty wciągnąć, a trudna to jest robota i odpowiedzialna. Bo musicie wiedzieć, że są dwa gatunki zbrojarzy. Jedni wykonują tylko roboty i przycinają żelazo, a inni muszą umieć odczytać rysunki, przygotować żelazo, ustawić maszyny, żeby je szybko i dokładnie gliąć no i montować w konstrukcjach zgodnie z planem. Ile to się człowiek naszarpie, nawiesza, ale jak się ręk nie żałuje, to potem popatrzą tylko jak to wszystko ładnie wygląda.

Spooglądamy w głąb drewnianej siatki, w której jeżą się mistrzynie przez Nowaczyka powiązane zbrojenia.

— I wiecie co wam jeszcze powiem szczerze? — mówi dalej Nowaczyk. — Te 214 proc. normy wcale mnie nie cieszy. Mógłbym wyrobić 250 proc. i więcej, tylko ta dokumentacja techniczna. Bo jakże tu pracować „całą parą“ bez planów, bez kosztorysów? To nas zabija..

— To było tak — zaczął murarz Kucharski, pracujący przy budowie „Wspólnego Domu“ Najpierw z podziwem przyglądał się Staszakowi. Jak on to robi? — myśleliśmy. Przecież my wszyscy solidnie pracujemy, a gdzie nam tam do Staszaka! A ten sywał procenty jak z rękawa 200, 300, 400 proc..

Cudów nie ma — powiedzieliśmy sobie z kol. Wejmanem, z którym już dłuższy czas razem pracowaliśmy. Może Staszak, napewno będziemy mogli i my. Trzeba spróbować.

— Ale było nas dopiero dwóch. Zastanawialiśmy się kogo tu jeszcze dobrać trzeciego. Aż któregoś dnia zgłosił się do nas Mrówczyński. „Chcecie mnie wziąć do swojej trójki?“ zapytał. „Chcemy“. „No to rękaw powyżej łokcia i do roboty“.

— Widzimy że chłop fajny, że do nas pasuje, więc oddaliśmy mu prowadzenie naszej „trójki“. Tak się zaczęło. To było na początku maja.

— A jak się skończyło?

— Zupełnie niespodziewanie. W maju Staszak wyrobił 204 proc. normy, a my 328 proc. Ale myślny na wszystko zwracali uwagę, nawet na winę, czy dobrze chodzą, czy nam w porę dostarczyły materiału, choć to do nas wcale nie należało.

A dziś Mrówczyński wyjechał do Szczecina — bo ze Szczecinem mamy współzawodnictwo — i tam ma zademonstrować nasz system pracy.

Najważniejsze — wiecie — to wierzyć we własne siły. Nikogo nie podziwiać, tylko zabrać się do roboty. Wszystko można zrobić tak dobrze jak oni, a czasami jeszcze lepiej.

### IGNACY STACHOWIAK

## Każdy system pracy można jeszcze ulepszyć

Przyjrzałem się dobrze robocie warszawskich murarzy — Trzczińskiego, Krajewskiego i Religi. Początkowo wszystko mi się nie podobało. Po co nam nowe systemy, kiedy i przy starych — tak mi się zdawało — robota idzie dobrze. Ale jak się zastanowiłem nad tym, że przy nowym systemie murarz staje tylko przy murze i wszystko co mu potrzeba dostanie do ręki, doszedłem do wniosku, że to może być całkiem dobry system.

Pierwszy zaczął nim pracować Staszak ze swoim zespołem, a później ja. Miałem 4 pomocników i robota tek nam dobrze szła, że od razu zrobiliśmy 9,5 m<sup>2</sup>, a więc o 2,5 m<sup>2</sup> więcej aniżeli Krajewski. Później jak przeszedłem ze „wspólnego Domu“ na budowę chłodni, osiągnąłem mój najlepszy wynik — 13,5 m<sup>2</sup>.

Murarz Trzcziński z Warszawy zamiast kielni używa czerpaka. Co do tego ja miałbym zastrzeżenia szczególnie przy murowaniu. Bo przy tynkowaniu to jeszcze prędzej można to stosować, choć czerpakiem więcej się zaprawę rozchlapuje. Ale przy murowaniu, czerpakiem bierze się zawsze za dużo zaprawy i z fug wyciska się „wasy“ jeszcze większe, aniżeli przy pracy kielnią. Ale nie na tym cała bieda polega. Otóż kielnią można „wasy“ zebrać i zaraz zużyć przy kładzeniu następnej cegły, a czerpakiem tego się zrobić nie da, bo czerpak jest okrągły. „Wasy“ wiszą, zastygają i albo

je ktoś musi zeskrobać, wtedy już materiał zmarnuje się, albo się je pozostawia na murze i trzeba przy tynkowaniu rzucać tak dużo zaprawy, żeby mur wyrównać na gładko. W ten sposób zużywa się dużo więcej materiału aniżeli potrzeba.

A jeszcze trudniej przedstawia się sprawa, kiedy się stawia mur, który nie będzie tynkowany. Wtedy czubkiem kielni przy murowaniu zeskrobuje się zaprawę z fug. Czerpakiem tego zrobić nie można. A przy licówce np. nie wolno murów w ogóle ochlapać zaprawą. Dobrze jeszcze, kiedy się daje licówkę z cegły palonej, to zaprawę można zmyć kwasem solnym (duży koszt i dodatkowa robota), ale przy kładzeniu licówki cementowej, zaprawy niczym zmyć się nie da. Jak by więc taki dom wyglądał?

Ja nad tym długo myślałem i doszedłem do wniosku, że ten czerpak mógłby być dużo lepszy, gdyby z jednej strony był prosty. Wtedy można byłoby nim bez przeszkód zbierać „wasy“ z fug.

Na razie my murarze poznańscy pracujemy kielnią. Dobieramy sobie tylko odpowiednio rozmiary, np. do tynkowania musi być kielnia duża nr 280.

W najbliższym czasie stanę na murze przy budowie szlamiarni, to postaram się dorównać Trzczińskiemu czy Relidze. A o tym czerpaku z jednym bokiem prostym jeszcze pomyśle.



1) murarz Stachowiak, 2) zbrojarz Nowaczyk, 3) robotnik Brzózka, 4) murarz Staszak, 5) murarz Kucharski, 6) cieśla Michalak, 7) mistrz Krysztofek, 8) tynkarz Kaźmierczak, 9) tynkarz Schmidt.